Ner 256. Kraków, Sobota 10 Listopada 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Numer niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Z obozu ruskiego.

(K.) Podczas gdy *Hałyczanin* systematycznie rzuca ziarna „świętego“ prawosławia na urodzajne ruskie niwy, a w sążnistej z nami polemice oświadcza, iż mówiąc o „wiernych“ prawosławnych wśród katolickiej ludności w Chełmskiem i wielbiąc zasługi Aksakowów i Katkowów, oraz apostołów schyzmy na chełmskiej Rusi, miał tylko dobro narodu swego na względzie (przyczem ogromnie wiele pisze o „Stańczykach“); drugi organ *Diło*, napróżno usiłuje „skonsolidować“ rozprószone siły ruskie, aby wzmocnić rozpaczliwą pozycyę p. Romańczuka. Niedawno z powodu założenia nowego politycznego stowarzyszenia, a mianowicie „Narodnej Rady“ w Bóbrce, miejscu słynnem z krasomowczych popisów polityka-akrobaty, przemówił znowu organ ukrainofilski w tonie pełnym liryzmu na temat „konsolidacyi“, której stale serce p. Romańczuka zawsze pragnęło i pragnie. Niewiadomo, czy bóbrecka „Narodna Rada“ podejmie myśl wielkiego bóbreckiego męża stanu; to pewna jednak, że na początek swej działalności brać się do zbankrutowanej „konsolidacyi“, to trochę za ryzykowne zadanie.

Bankructwo to jest dziś widoczniejsze, niż kiedykolwiek, a zaiste może sobie p. Romańczuk powinszować, iż wodę mącić i chaos wprowadzać doskonale potrafi. Na chaotyczne stosunki w obozie ruskim rzucają charakterystyczne światło ostatnie artykuły *Diła* o parlamentarnym klubie ruskim w Wiedniu.

Przedewszystkiem uderza, że *Diło* posługuje się już teraz doniesieniami *Narodnich Listów*, które przedstawiają stan rzeczy w klubie ruskim, jako nadzwyczaj przykry. „Pierwotne grono siedmiu posłów — pisze ten organ — zmniejszyło się do pięciu członków. Prof. Romańczuk i Teliszewski wystąpili z klubu jeszcze przy końcu ubiegłej kampanii, a inni od wiosny nie schodzili się wcale, X. Mandyczewski bowiem ciągle choruje i przebywa po za Wiedniem. Za impulsem Koła polskiego, na które oczywiście naciskają z urzędowych miejsc (?) we Lwowie, zeszli się polonofilscy (?) i rządowi posłowie prof. Barwiński i prof. Wachnianin i przybrali sobie jeszcze posła Podlaszeckiego. Barwiński i Wachnianin postawili wniosek, aby wezwać prof. Romańczuka do złożenia mandatu członka komisyi budżetowej. Przeciw wnioskowi temu wystąpił p. Podlaszecki, zwracając uwagę, iż p. Romańczuk dzierży mandat w komisyi budżetowej nie od ruskiego klubu, lecz od całej Izby deputowanych. Jednakże wniosek przyjęto dwoma głosami i p. Romańczuk otrzymał następujące pismo z sekretaryatu ruskiego klubu:

„Wzywa się Pana niniejszem, byś zwrócił klubowi mandat członka komisyi budżetowej, który Panu klub powierzył, albowiem klub życzy sobie mieć w tej komisyi innego zastępcę.“

Na to p. Romańczuk odpowiedział:

„Dziwi mnie to piśmienne wezwanie, tem bardziej, iż w parlamencie jest codziennie sposobność oświadczenia mi tego ustnie. A jeżeli pismo do mnie ma mieć jakąś oficyalną formę, to winno być podpisane przez prezydyum klubu. Dopóki to nie nastąpi, nie dam żadnej merytorycznej odpowiedzi.“

Takie są informacye *Narodnich Listów*, przedrukowane przez *Diło*, które już przedtem w korespondencyach z Wiednia (autora odgadnąć nie trudno!) napadało na klub ruski, a w ostatnim takim liście wyraziło nawet wątpliwość, czy ze względu na różnice zachodzące pomiędzy posłami, jaki klub ruski jeszcze wogóle istnieje. Na to p. Wachnianin przesłał redakcyi *Diła* sprostowanie, żądając jego umieszczenia na podstawie § 19 ustawy prasowej. W sprostowaniu tem pisze p. Wachnianin, iż jeżeli doniesienie korespondenta wiedeńskiego wypłynęło z nieznajomości stosunków, może być przebaczonem, jeżeli jednak jest tendencyjnem, zasługuje na surowe osądzenie. „W rzeczywistości, pisze dalej, p. Wachnianin, wiadomość podana jest całkowicie bezzasadną, gdyż klub ruski, zawiązany przez posłów do Rady państwa jeszcze w r. 1891, istnieje nieprzerwanie po dziśdzień, z tą tylko różnicą, że po dobrowolnem z niego wystąpieniu pp. Romańczuka i Teliszewskiego, jako przewodniczącego i sekretarza klubu, klub ruski w Radzie państwa ukonstytuował się na nowo, wybierając przewodniczącym X. Mandyczewskiego, zastępcą radcę Podlaszeckiego, a sekretarzem prof. Wachnianina. Stało się to dnia 13 kwietnia b. r. Posiedzenia klubu odbywały się potem w czasie ubiegłej sesyi parlamentarnej 16, 18, 19 i 21 kwietnia, a w czasie bieżącej sesyi dnia 24 października.“

Otrzymawszy to sprostowanie, *Diło* uczyniło podobnie jak p. Romańczuk, gdy odebrał wezwanie do złożenia mandatu w komisyi budżetowej — zadziwiło się i temu zdziwieniu swemu dało sążnisty wyraz w całoszpaltowej odpowiedzi w czterech punktach. — Dziwi się przedewszystkiem organ p. Romańczuka, dlaczego p. Wachnianin zażądał umieszczenia swego pisma na podstawie ustawy prasowej; chociaż to chyba wyraźne, że snać nie mógł liczyć na uprzejmość redakcyi *Diła*, czy też może nie chciał z tej uprzejmości korzystać. Powtóre dziwi się *Diło*, że p. Wachnianin nie przytoczył w całości korespondencyi wiedeńskiej, którą prostuje, chociaż i to jest wyraźne, że p. Wachnianin przytoczył ten tylko ustęp rzeczonej korespondencyi, który wymagał faktycznego sprostowania. Po trzecie dziwi się *Diło*, tym razem zupełnie tak samo, jak p. Romańczuk, że sprostowania tego nie podpisało „prezydyum klubu“, a wreszcie, w czwartym punkcie zdziwiło się *Diło* aż trzy razy... Z tego zaś trojakiego zadziwienia wynika zarzut, iż sprostowanie p. Wachnianina jest nieprawdziwe, gdyż klub ruski nie ukonstytuował się d. 13 kwietnia, albowiem nigdzie o tym fakcie nie donoszono, wieści przeciwnych dotychczas nie prostowano, a p. Podlaszecki jeszcze z końcem maja mienił się być „interymistyczną głową klubu“; przytem p. Romańczuk w drugiej połowie kwietnia, p. Teliszewski zaś w maju należeli jeszcze do siedmioczłonkowego grona...

Z tej całej powodzi sprostowań i komentarzy do sprostowań, wynika to jasno i niezbicie, że p. Romańczuk pozostaje ciągle w złudzeniu, iż tam gdzie jego niema, świat przestaje istnieć; że mandatu, powierzonego mu w komisyi budżetowej złożyć nie chce, a jeżli go złożyć będzie musiał, to gotów twierdzić, że i ta komisya przestała istnieć; że wreszcie *Diło* w rozpaczliwej obronie rozpaczliwej pozycyi swego inicyatora, nie waha się nawet przed ośmieszaniem własnego klubu parlamentarnego. Bo przecież ta cała walka o ukostytuowanie się i o dzień, w którym to nastąpić mogło, czy nie mogło, arcykomiczna...

A najzabawniejsze to, że *Diło*, chcąc zbić sprostowania p. Wachnianina, podaje na podstawie własnych informacyj wiadomość, która nietylko, że potwierdza słowa p. Wachnianina, lecz najlepiej świadczy, iż klub ruski w Radzie państwa przeniósł cios wystąpienia p. Romańczuka i istnieje bez przerwy. — Pisze bowiem *Diło*, iż w kwietniu b. r. pp. Mandyczewski, Podlaszecki, Barwiński, Wachnianin i Ochrymowicz postanowili schodzić się na narady pod przewodnictwem X. Mandyczewskego a w jego nieobecności pod przewodnictwem p. Podlaszeckiego, lub wreszcie p. Wachnianina! Skoro więc postanowili się schodzić na narady pod takiem, lub innem przewodnictwem, to znaczy, sądząc poprostu, że się ukonstytuowali. Ale zarówno, jak p. Romańczuk, który na wezwanie o złożenie mandatu nie chce dać merytorycznej (!) odpowiedzi, dopóki nie zobaczy prezydyalnych podpisów, tak i *Diło*, przyznając, że „postanowienie“ zapadło, twierdzi wszakże, iż „formalnego“ ukonstytuowania się nie było, gdyż naprzód brakowało obecności p. Teliszewskiego, a potem X. Mandyczewski wyjechał... Na upór chyba niema ratunku.

Wezwanie do złożenia mandatu w komisyi budżetowej musiało snać mocno nie podobać się p. Romańczukowi. Gdy zaś wszystkie uczucia tego męża stanu, zarówno jego zadziwienia jak i bóle, odbijają się w *Dile*, jak w zwierciedle, przeto ten organ nie posiada się także z gniewu z tego powodu. P. Wachnianin, wyczytawszy w *N. fr. Presse* doniesienie ze Lwowa, że klub ruski dotąd się nie ukonstytuował, przesłał również i temu pismu sprostowanie, w którem nadto oświadczył, iż klub ruski na ostatniem swem posiedzeniu uchwalił wezwać p. Romańczuka do złożenia mandatu w komisyi budżetowej, a gdy p. Romańczuk tego uczynić nie chciał, zastępstwo specyalnych swych interesów poruczy klub innemu członkowi tej komisyi. To *dictum acerbum* dotknęło do głębi czułe serce *Diła*, które przedewszystkiem miotane jest trwogą, aby owo zastępstwo nie dostało się w ręce jakiego Polaka, którego z ironią „rodakiem“ nazywa. Zdaniem organu p. Romańczuka, zastępstwo interesów narodu ruskiego w komisyi budżetowej jak dotychczas tak i nadal sprawować winien tylko p. Romańczuk. A jeżeli klub ruski prześle mu pismo już tym razem, wedle żądania, z podpisami prezydyum?

Piękny to jednak rezultat polityki pryncypialnej, że słynny mowca bóbrecki, inicyator wielkiej myśli „konsolidacyi“, aż takimi formalnymi wybiegami musi się bronić od dania „merytorycznej“ odpowiedzi na wezwanie do złożenia mandatu. Piękny to rezultat tej konsolidacyi i całej polityki p. Romańczuka, gdy organ jego, w obronie jednej osoby, rzuca się i ośmiesza całą reprezentacyę parlamentarną narodowości ruskiej. Bo przecież rzeczą jest aż nadto widoczną, że te wszystkie doniesienia i telegramy o nieistnieniu klubu ruskiego, o nieukonstytuowaniu się itp. mają jedno tylko na celu, aby p. Romańczuk mógł utrzymać swój mandat w komisyi budżetowej, aby na wezwanie „nieukonstytuowanego“ klubu mógł nie dać „merytorycznej“ odpowiedzi.

Przegląd polityczny.

Kraków 9 listopada.

Wybory uzupełniające do Sejmu krajowego, świeżo przeprowadzone w trzech okręgach wiejskich, dały rezultat zupełnie pomyślny. W okręgu tarnobrzeskim toczyła się walka pomiędzy hr. Tarnowskim a kandydatem włościańskim, który jednak otrzymał nieznaczną liczbę głosów. Nigdy nie potępialiśmy zasadniczo kandydatur włościańskich; przeciwnie, wyrażaliśmy niejednokrotnie przekonanie, że obecność kilku posłów stanu włościańskiego w Sejmie krajowym jest pożyteczna i naturalna, razić nas jednak będzie zawsze sposób agitacyi, prowadzonej pomiędzy ludem wiejskim, a zmierzającej do wywołania społecznych niechęci i szkodliwych instynktów. Agitacya ta wysuwa naprzód kandydatury włościan nie pod hasłem politycznem, ale dla przeciwstawienia ich kandydatom, pochodzącym z koła większych posiadaczy. Jest to złe i niebezpieczne rozdmuchiwanie różnic klasowych, które toruje drogę socyalistycznej propagandzie. W tarnobrzeskiem lud nie usłuchał niepowołanych opiekunów i ogromną większością głosów powierzył mandat poselski kandydatowi, zatwierdzonemu przez komitet centralny. Objaw to dojrzałości politycznej i rozwagi. W dwóch wschodnich okręgach walka była groźniejsza, chodziło tam bowiem o niedopuszczenie kandydatów, postawionych przez lwowskie ruskie komitety różnych odcieni, pod zwykłem hasłem niechęci do Polaków i do szlachty. Szczęściem jednak wpływ tych panów na lud ruski jest jeszcze bardzo słaby i przy dobrej woli i solidarnej pracy polskiego obywatelstwa, wszelkie anty-polskie i anty społeczne zakusy łatwo mogą być pokonane. I tym razem okazała się zupełna bezsilność ruskich prowodyrów obu obozów, którzy łączą się natychmiast, gdy chodzi o walkę z Polakami. W powiecie staromiejskim mandat ś. p. Wodzickiego otrzymał p. Bielański, marszałek tego powiatu; w zbaraskim zwyciężył p. Tadeusz Fedorowicz ultra-ruskiego kandydata X. Zajączkowskiego. P. Fedorowicz jest z urodzenia Rusinem i należy do grecko-unickiego kościoła, a jednak lwowskie ruskie komitety zwalczały jego kandydaturę, uważając go za zbyt „umiarkowanego“. Wobec poparcia, jakiego mu użyczyli Polacy zbaraskiego powiatu, nie ulega wątpliwości, że p. Fedorowicz nie będzie należał w Sejmie do tej ruskiej opozycyi, której jedyną racyą bytu jest nieustanna negacya. Wybór p. Fedorowicza ma tem większe znaczenie, że powiat zbaraski należał zawsze do bardzo zagrożonych, a ostatnim posłem tego okręgu był X. Siczyński, dostatecznie znany ze swej niechęci do polskiego żywiołu. Pilną należy zwracać uwagę na każdy objaw ruchu narodowego i społecznego w dalszych powiatach wschodniej Galicyi, dziś już bowiem stwierdziła urzędowa statystyka, że polskiej mniejszości zagraża tam propaganda szkodliwa, popierana niestety w niektórych okolicach nawet przez tamtejsze unickie duchowieństwo; a są to przecież posterunki, na których zniweczenie lub tylko osłabienie żadną miarą pozwolić nie możemy.

Klub młodoczeski austryackiej Rady państwa postanowił wyrazić rosyjskiemu ambasadorowi ks. Łobanowowi specyalne w imieniu czeskiego narodu współczucie z powodu zgonu cara Aleksandra III. Z polecenia klubu udali się zatem onegdaj do ambasady rosyjskiej: dep. Dr Engel i dep Kramarz. Dr Engel przemówił do ambasadora po rosyjsku w następujących słowach: „Excelencyo! W imieniu młodoczeskich deputowanych do rady państwa, oraz w imieniu całego czeskiego ludu, wyrażamy najgłębsze współczucie z powodu straty, jaką bratni rosyjski naród poniósł przez śmierć cara Aleksandra III. Prosimy Waszą Excelencyę, abyś w wyższem miejscu zechciał być tłómaczem naszych uczuć.“ Ks. Łobanow odpowiedział również po rosyjsku, oświadczając, że „jest manifestacyą tą bardzo wzruszony i że nie zaniedba zawiadomić o tem kogo należy w wyższem miejscu.“ W rozmowie, którą ambasador nawiązał następnie z młodoczeskimi posłami, dał wyraz swojej radości, że obaj reprezentanci klubu młodoczeskiego tak biegle władają językiem rosyjskim; na odnośną uwagę ambasadora, pp. Engel i Kramarz odpowiedzieli, że uważają za rzecz w wysokim stopniu pożądaną, aby znajomość języka rosyjskiego coraz bardziej rozszerzała się w Austryi, bez względu na polityczne stosunki, a choćby tylko ze względu na traktat handlowy — Dep. Kramarz zamierza osobiście wziąć udział w pogrzebie cara Aleksandra III w Petersburgu.

Cesarz Wilhelm zamianował kanclerza Rzeszy ks. Hohenlohego i ministra spraw wewnętrznych Koellera pełnomocnikami pruskimi w radzie związkowej. Ponieważ poprzednik p. Koellera, hr. Eulenburg nie należał do rady związkowej, domyśla się *Fresinnige Ztg*, że nominacya obecnego ministra spraw wewnętrznych na członka rady, nastąpiła na życzenie ks. Hohenlohego. Ponieważ, jak donieśliśmy wczoraj, p. Willamowitz nie przyjął teki rolnictwa, przeto uważają wszyscy hr. Stolberga, jako jedynego kandydata na stanowisko ministra rolnictwa. Berlińskie pisma donoszą, że miejsce dotychczasowego szefa kancelaryi Rzeszy, tajnego radcy Goeringa, obejmie znany radca rejencyjny baron Wilmowski, radca referujący w ministerstwie rolnictwa i jako komisarz ministeryalny członek komisyi kolonizacyjnej dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. P. Wilmowski jest synem zmarłego tajnego radcy gabinetowego Wilhelma I. Pod względem politycznym należy do kierunku konserwatywnego, lecz nie jest członkiem żadnego stronnictwa. — *Germania* podaje następujące warunki, pod którymi frakcya katolicka mogłaby się tylko zgodzić na przepisy przeciwko przewrotowi. Czytamy tam: „Jeżeli mamy współpracować nad wzmocnieniem środków zewnętrznej potęgi państwa pod wezwaniem zwalczania przewrotu, to musimy być zapewnieni co do tego, że: 1) zachowa się rozsądną miarę w obostrzaniu prawa i ograniczaniu wolności; 2) że nie zamierza się nadużyć tych środków ku zwalczaniu wiernej państwu opozycyi; 3) że wykluczy się wyzyskanie niebezpieczeństwa przewrotu do zatargów, zmiany prawa wyborczego, albo nawet zamachu stanu i wreszcie, 4) że nie przeszkodzi się uzdrawianiu złego na wewnątrz przez pielęgnowanie religii i obyczaju, jako też za pomocą reformy społecznej.“

Za kilka dni nastąpi uroczyste otwarcie kolei Stanisławów-Woronienka, bardzo ciekawej, bo pra-

---

CHLEB.

Powieść współczesna

(17) przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

Witold przybliżył się ze swoim kieliszkiem do Idy, która, zarumieniona jak jutrzenka, siedziała jeszcze przy fortepianie. Zdawało się, że nie chciała, czy nie mogła jeszcze powstać, że słuchała jeszcze oddźwięku tej pieśni w sercu swojem, że liczyła echa, które się tam powtarzały.

Młodość, a po części i złączona z nią zarozumiałość kazała Witoldowi wierzyć, że kilka uderzeń serca tej młodej kobiety jemu się należały. Doznał pewnej tajemnej rozkoszy, a oczy jego spoczęły z podzięką w rozmarzonych oczach Idy.

— Przepraszam, — rzekł po francusku — że poważyłem się odwołać panią z jakichś stron oddalonych, w których marzenia pani przebywały.

— Nigdy nie marzę o tem, co jest dalekiem odemnie — odpowiedziała akcentem paryskim — chociaż to, co bliskie, jest często dla nas najdalszem.

Witold doznał przyjemnego uczucia.

— Często bywają podobne złudzenia, z których jedne kończą się bolesnem rozczarowaniem, drugie niewypowiedzianą rozkoszą. Ostatnie mogą do szału doprowadzić.

Hrabina Ida spojrzała z niedowierzaniem. Uroczy uśmiech przebiegł po jej ustach, na pół otworzonych.

— Czy pan sądzisz — zapytała — że każde szczęście jest szałem?

— Przynajmniej zaczyna się od niego, jak każdy owoc zaczyna się od barwnego kwiatu.

— Który tak prędko opada!... Czemuż te kwiaty nie są trwałe?... A ja tak lubię kwiaty!

Witold patrzał chwilę na tę twarz piękną, jakby mgłą poezyi owianą.

Zbliżył się służący z kieliszkami wina. Witold wziął kieliszek i podał Idzie.

— Wypijmy — rzekł cichszym głosem — na cześć tych trwałych kwiatów, które nigdy nie więdną!

— Czy sztucznych — wtrąciła z figlarnym uśmieszkiem Ida, — bo tylko takie są trwałe!

— Choćby i takich — dorzucił Witold — jeżeli o żywe tak trudno.

Dwa kieliszki, napełnione winem, stuknęły o siebie.

— Do odważnych świat należy — szepnęły usta Idy tuż przy brzegu kieliszka.

— Na odwadze nie braknie nigdy, jeżeli nagroda jest tak sowita!

Nowa deklamacya przerwała dalszą rozmowę. Dzwonek hrabiny Herminii zagłuszył niewyraźne słówka Idy.

Towarzystwo ugrupowało się inaczej, a Witold obaczył się w sąsiedztwie legacyjnego radcy. Szczęście, że deklamator rozpoczął poemat bohaterski.

XVI.

Po całodziennej pracy w warsztacie wrócił Karol Szolc do swojej izdebki na trzeciem piętrze. Nie było w niej ani śladu tego komfortu, jakim usiłował się otoczyć starszy brat jego. W kącie stało żelazne łóżko, narzucone brunatnym kocem. Z szafy na pół otwartej wyglądały bezładnie zawieszone rzeczy do ubrania. Stolik pod oknem służył za biurko, na którem leżały papiery, linie proste i krzywe i inne narzędzia do rysunków. Druga połowa stołu była podobna do małego warsztatu z przymocowanym do rogu szrubsztakiem. Leżały tam pilniki i piłeczki, kawałki rozmaitych metali i kółka na pół obrobione. Mała sofka i kilka wypłowiałych krzeseł wypełniało całe urządzenie.

Z porzuconych na sofie ubiorów widać było, że gospodarz tego pokoju rozporządzał znaczniejszym funduszem niżeli możnaby wnosić z całego jego otoczenia. Można przypuścić, że lekceważył to otoczenie, albo że nawet wcale go nie widział. Pobyt swój w tym pokoju uważał za chwilowy popas w domu zajezdnym, nie patrzył na to, co go otacza, bo myśli jego wybiegały gdzieś daleko, za czemś, czego sam nie widział, a o czem ustawicznie marzył.

I teraz gdy wszedł do pokoju i lampkę zapalił, nie obejrzał się nawet po tej swojej tymczasowej łupinie. Rzucił się na krzesło i w myślach pogrążył.

O czem myślał, nie umiał sam sobie zdać sprawy. Było tam wszystkiego po trosze, czego w ostatnim czasie doznał, co słyszał i widział.

W jego uszach huczały koła rozpędowe, skrzypiały szybko obracające się cylindry, zgrzytały piły i pilniki, uderzały młoty olbrzymie. Wśród tej wrzawy fabrycznej słyszał głosy robotników, widział ich twarze znojem okryte. Niekiedy z ust ich padały słowa cięższe od młotów, ostrzejsze od pilników. To jedyna jego muzyka, jedyna harmonia, odpowiadająca jego myślom burzliwym. Rozkoszował w tym zgiełku piekielnym, a w marzeniach przenosił się na szerszą arenę, na obszary całego społeczeństwa.

W ostatnich dniach coraz częściej nachodziło go pragnienie, choćby chwilowej ciszy, choćby krótkiego wytchnienia po tym zgrzycie piekielnym. Wychodził na przechadzkę po odległych ulicach i tam wśród ciszy nocnej pojawiała się przed nim twarz młodej kobiety, która tak sympatycznie na niego patrzyła. Widział jej oczy utkwione w jego źrenicy, jakby tam coś wyczytać chciały, a on wzajemnie chciał w nich także czytać.

Już drugi tydzień, gdy ją ujrzał na ulicy św. Doroty. Od tego czasu nawet wśród pracy staje przed nim i patrzy na niego jakby z litością. Dlaczegóż ona lituje się nad nim? Czyż on nie godzien innego spojrzenia? Czy tylko litość budzi w jej sercu? Czyż na nic więcej sobie nie zasłużył?

A przecież, gdy był małym chłopcem, prowadziła go ona za rękę i trzymała go, gdy nad brzegiem wody zrywał dla niej kwiaty. Nazywała go nawet po imieniu, a niekiedy nazwała go nawet swoim braciszkiem.

Jakże dalekim jest dzisiaj od niej. On w kurzu i dymie fabryki, ona na jedwabnym szezlongu w buduarze!

Nie, on do niej zbliżyć się nie może i nie powinien. Ona może mieć tylko litość nad nim, a litość taka jest mu wstrętną. Lepsza wzgarda niżli litość!

A zresztą pocóż ma on zbliżać się do niej? Czy po to, aby olśniony jej atmosferą, pełną woni i rozkoszy, wrócić do znojnej pracy w zadymionym warsztacie?

A cóżby w takim razie stało się z jego marzeniem, które zawiodło go do warsztatu?

Nie, nie — on nie może zbliżyć się do niej. On powinien jej unikać i nie dopuścić do tego, aby ona z litością patrzała na niego.

I dotrzymał słowa. Unikał brata, uciekał przed Witoldem, gdy go spotkał na ulicy, aby tylko do niej się nie zbliżyć, aby jej litościwych oczu nie obaczyć.

I dzisiaj, gdy po całodziennej pracy w warsztacie, do swojej izdebki przyszedł, postanowił wytrwać w tem przedsięwzięciu, choćby to z trudnością przychodziło.

A wytrwać nie łatwo. Przesuwa mu się co chwila przed oczy w szacie powiewnej, jak widmo w śnie rozkosznym. Patrzy na niego i zdaje mu się, że w jej oczach widzi coś lepszego od litości, widzi współczucie.

Wstaje i chodzi po samotnej izdebce, a z ciemnych jej kątów wychodzi zawsze do niego ta postać urocza.

W tak ciasnej izdebce trudno ją ominąć, trzeba wyjść na ulicę i tam ją zgubić czy to wśród tłumów ludzi, czy też w samotnej, bezludnej przestrzeni.

Wyszedł na ulicę. Szedł, nie patrząc przed siebie, nie myśląc wcale, dokąd idzie. Szedł godzinę, szedł drugą, okrążył prawie całe śródmieście i zdawało mu się w końcu, że ją za sobą zostawił.

Nagle, wszedłszy w zacieśnioną ulicę, zatrzymał się przed szarą kamienicą, gazową latarnią słabo oświeconą. Za to w jednem oknie drugiego piętra ujrzał jasne światło, jakby lampa tuż niedaleko stała.

Z tego okna słychać było tony fortepianu.

On wiedział dobrze, czyje to okno. Wiedział, że tam mieszka Marta. Dowiedział się zaraz drugiego dnia po przyjeździe Marty od portyera hotelu. Nieraz już odbywał przechadzkę do tego okna, ale do bramy kamienicy nie wszedł, bo wejść nie chciał.

Dzisiaj przyszedł także pod to okno, ale więcej instynktem wiedziony, niż własną wolą.

Trudno mu było iść dalej, przeszedł na drugą stronę ulicy i stanął pod murem.

Patrzył w okno, z którego słyszał fortepian. Na krawędzi szyby ujrzał jakiś ruchomy przedmiot, który w takt muzyki chował się za ramy i wysuwał na szybę.

To pewnie jej głowa, ale profilu nie widać. Jest tylko lekkie zaokrąglenie od skroni do oczu i nic więcej.

Czyżby nie można jej twarzy ujrzeć, jej oczu i tych ust na pół otwartych?...

— Nie — rzekł do siebie — to być nie może, a zresztą, jakżeby się to stać mogło? Niema co o tem myśleć.

I nie myślał o tem, jakby do niej pójść, ale stał, oparł się o mur i patrzył w okno. Słuchał jej muzyki, która, choć niewyraźna, była dla niego jakąś pieśnią niebiańską. Ucho jego przywykłe do zgiełku i wrzawy warsztatowej doznawało jakiejś niewypowiedzianej rozkoszy. Odczytywał te tony i zdawało mu się, że słyszy słowa, że widzi usta, które te słowa wymawiają i różowe paluszki uganiające po klawiaturze.

Stał i słuchał, i byłby jak rycerz Tagenburg w martwy posąg się zamienił, gdyby w tej chwili nie przebudził go głos kobiety. Stała przed nim z jakąś paczką w ręku.

— A cóż to pan tak stoi pod murem — zapytała z radosnem wzruszeniem — a czegóż to pan do nas nie przyjdzie? Panienka tak często pyta mnie, czy pana nie widziałam na ulicy, czy pan co do mnie nie mówił.

Karol spojrzał z uwagą na twarz kobiety. Była to zacna piastunka Marty, która go w dniu śmierci starego Leliwity we dworze widziała.

Krew uderzyła Karolowi do twarzy, w piersi zabrakło mu tchu do odpowiedzi. Milczał chwil kilka, jakby zbierał myśli w głowie.

— Nie wiedziałem — rzekł w końcu — że panna Marta przyjechała i że tu mieszka. Z nikim się nie widziałem.

— A jakże pan wiesz, że gra tam w tem oknie, i poco pan tu pod murem stoisz i w to okno patrzysz?

Proste słowa starej kobiety zmieszały Karola.

— Zatrzymałem się tu na ulicy — odrzekł — bo ta muzyka wydała mi się znajomą.

— A zkądżeś pan znał tę muzykę, jeżeli wtedy, gdyś pan był u nas na wakacyach, panna Marta wcale jeszcze nie grała, a w dniu pogrzebu dziadunia grać nie mogła?

Karol chciał na to coś odpowiedzieć, ale stara kobieta pociągnęła go za rękaw.

— Chodź pan do nas, panna Marta bardzo się ucieszy.

— Czyż to wypada?

— Że krewny do krewnej przyjdzie?

Karol czuł, że go jakaś siła niezwykła za rękaw ciągnie, poszedł za tą siłą i wszedł na schody. Na schodach nie mógł dosyć tchu w piersi nabrać, tak mu było tam ciasno i duszno. Szedł jednak jak puszczony w ruch automat, aż się ujrzał przy drzwiach, które przed nim stara piastunka otworzyła. Wszedł do przedpokoju i słyszał jak zaraz w progu wywoływała zacna kobieta jego imię.

Przez otworzone drzwi ujrzał Martę siedzącą przy fortepianie. Zaledwie zdołał zrzucić wierzchnie ubranie, gdy ta wybiegła na próg, wyciągając do niego rękę.

— Kochany kuzynie — zawołała — czyż to się godzi, przez dwa tygodnie nie zgłosić się do mnie? Czy milsze ci agitacye przedwyborcze wśród towarzyszy twojej pracy, od wieczornej pogadanki z kuzynką, dla której niegdyś z nad brzegu potoka zrywałeś kwiatki?

Karol schował do swojej szerokiej dłoni drobną rączkę kuzynki i tak ją długo trzymał, aż

wie jedynej w Galicyi z charakterem zupełnie alpejskim, a nadto interesującej przez okolice, które wprowadzi w bezpośredni związek z całym światem. Kraj to bowiem jeszcze bardzo oryginalny i do dziś dnia prawie niedostępny dla postępowego gospodarstwa. Zachowały się tam jeszcze znaczne przestrzenie lasów, które tak samo, jak cała tamtejsza okolica, staną teraz wobec dylematu, czy ma się jeszcze raz spełnić odwieczny błąd nasz i naszych przodków, że pionierami w naszym kraju i na własnej glebie są obcy, a my dopiero fakt zaszły przyjmujemy i ubolewamy nad nim, czy też, nauczeni doświadczeniem całego kraju, postąpimy inaczej i postaramy się, aby nasze własne ręce te zasoby lasów ztamtąd wydobyły. Zresztą nie jest to jedyne miejsce, gdzie nasze życzenia tego rodzaju mogłyby się jeszcze spełnić, choć już ostatni czas, aby o czemś takiem pomyśleć, bo niezadługo i te przestrzenie zapewne dostaną się w ręce obcych. Rozstrzygnięcie w tej sprawie zależy od rządu, do którego te wszystkie terytorya należą; pragnęlibyśmy zatem na tem miejscu objawić nasze zdanie, aby w Wiedniu wiedziano, że jest nader ważną dla kraju kwestyą, aby naszym krajowym siłom dano sposobność na tem polu się rozwinąć.

Korespondencya „Czasu.“

Genewa 5 listopada.

(w...ski) Odbyło się tedy wczoraj owo głośne, w niegłośnych zresztą na codzień dziejach politycznego życia Szwajcaryi, głosowanie powszechne nad inicyatywą celną: *beutezugiem* — w dziejach tych niepośledniego znaczenia karta. Zasada federalizmu państwowego wyszła z opałów cało; poważną bowiem większością głosów, bo 200.000, odrzucono projekt rabunku kasy związkowej. — Szwajcarowie dali tem dowód wielkiej wstrzemięźliwości i wysokiego taktu politycznego. Winszują go też sobie na wszystkie strony, komplimentując się *à qui mieux*. Poniżej przytaczam rezultat głosowania kantonami — wymowniejszy to ponad wszelkie objaśnienia komentarz; zaznaczam jedynie, iż określenie: głosowanie ludowe *vel* powszechne przyjmować należy nie w gołosłownem jego znaczeniu; nie pierwszy lepszy to z brzegu Szwajcar lud tu reprezentuje i prawo głosu posiada, ale tylko wyborcy, tj. obywatele, odpowiadający pewnym warunkom, określonym konstytucyą.

Głosowały zatem kantony, jak następuje:

	tak	nie
Zurych	9.836.	54.773.
Bern	19.333.	65.051.
Lucerna	13.075.	12.350.
Uri	2.886.	991.
Szwyc	6.363.	2.755.
Unterwalden	3.173.	1.697.
Glaris	1.223.	3.860.
Zug	2.152.	1.970.
Fryburg	15.939.	7.193.
Solura	4.979.	9.701.
Bazylea	3.242.	13.836.
Szafuza	766.	6.238.
Appenzell	1.853.	10.777.
Saint Gall	11.221.	29.794.
Graubünden	5.879.	11.682.
Argowia	11.593.	24.749.
Tessin	6.143.	5.632.
Turgowia	3.089.	14.862.
Wodan	1.702.	34.776.
Walis (niedokładne) . .	13.262.	4.686.
Neuchâtel	782.	15.734.
Genewa	930.	11.454.

Jak widzimy, zdawałoby się, iż cyfry powyżej podane stwierdzają niejako rozpuszczaną ze strony pism protestanckich opinię, jakoby inicyatywa wymysłem była partyi katolickiej, dążącej ku obaleniu zasad obowiązującej od 1874 r. konstytucyi, w celu osłabienia związku na rzecz kantonów i agitacyi religijnej, pozorne to jednak tylko świadectwo. Kantony katolickie, jako najuboższe, widziały w niej poprostu najwięcej zysku dla siebie, a niezadowolone przytem, jak zresztą i kantony protestanckie, z gospodarki finansowej radykalnego w składzie swym rządu, utrudnić mu pragnęły zbyt nieoględne szafowanie dochodami państwowymi. Nie ulega jednak wątpliwości, iż argument prasy protestanckiej swoje zrobił i podniósł znacznie w gronie czytelników jej liczbę głosów przeciw *beutezugowi*, którego odrzucenie aż do terminu głosowania zgoła pewnem nie było — zaledwie że spodziewanem. Niepewność tę ilustruje schadzka, jaką sobie wyznaczyli w Bernie w wielkiej sali Muzeum przeciwnicy inicyatywy w dniu głosowania. Już przed wieczorem zapełniły ją tłumy; telegramy, przynoszące wiadomości z różnych kantonów, witano, o ile pomyślne, frenetycznymi oklaskami. Z chwilą, kiedy odrzucenie *beutezugu* nie przedstawiało już żadnej wątpliwości, mówcy wystąpili na trybunę, winszując narodowi otrzymanego rezultatu. Przemawiali: prezydent Frey i radcy związkowi Schenk i Welti. Na dziś podobno zamierzono nową urządzić manifestacyę.

W związku z omówioną już przezemnie w zeszłej korespondencyi sprawą *referendum* reprezentacyjnego, najbliższą, jaka nas tu po *beutezugu* czeka „nowością,“ jest pomieszczona w *Feuille d' Avis* lozańskiej, odezwa Szwajcara jakiegoś z Warszawy, który, stawiając za przykład nieużyteczność konsulatu szwajcarskiego w temże mieście, wielkim głosem domaga się zniesienia ryczałtem reprezentantur zagranicznych Związku. Konsulato-żerca ten pisze: „Konsulaty szwajcarskie za granicą żadnego nie przynoszą użytku, a obciążają poważnie (?) budżet związkowy; zdaje nam się, iż wypadałoby korzystniej wydawać grosz publiczny. Konsulat szwajcarski w Warszawie n. p. pobiera 2,000 franków pensyi stałej (?) i drugie tyle posiada dochodów ubocznych; pochodzą one po większej części z odnawiania paszportów, wydawanych przez konsulat na rok tylko, a płatnych po dziesięć franków każdorazowo... Jeżeli tu o nas chodzi, to damy sobie lepiej sami radę, konsul bowiem szwajcarski w Warszawie niewiele posiada znaczenia u władz rosyjskich, których języka nawet nie zna. Jeżeli zaś w interesie handlu opłacamy konsula, to jeszcze bardziej niepotrzebnie, bo Szwajcarya żadnych (?) stosunków handlowych nie utrzymuje z prowincyami dawnej Polski. Pod każdym względem konsulaty są szkodliwe i przeciwne interesom naszym; zaklinamy więc rodaków naszych wszystkich stronnictw i wszystkich kantonów, którzy wezmą udział w przyszłem głosowaniu ludowem, aby się za zniesieniem konsulatów szwajcarskich oświadczyli; oddadzą tem wielką usługę ojczyznie i braciom, zamieszkałym za granicą.“ (?)

Namiętna ta odezwa, która wygląda raczej na wyraz osobistych niechęci ku p. Bardetowi, konsulowi szwajcarskiemu w Warszawie, wywołała cały szereg protestów z różnych części świata, a między innemi i od osoby, dobrze znającej stosunki kolonii szwajcarskiej nad Wisłą, jasno bowiem wykładającej przyczynę napadu na konsulat warszawski. P. Bardet jest wodańczykiem. Owóż w czasie mianowania go jeszcze, Szwajcarowie niemieccy, osiedli w Polsce, starali się wszelkimi sposobami przeforsować kandydata niemca, co gdy im się nie udało, korzystają obecnie ze sposobności, nastręczonej przez *referendum* reprezentacyjne, aby się go pozbyć, choćby nawet razem z konsulatem. Co do stosunków handlowych Szwajcaryi z Polską, to te istnieją zdawna i wcale pokaźne. Wyrób serów, zegarmistrzowstwo, litografia, cukiernictwo — oto działy przemysłu szwajcarskiego, w ciągłem pozostające zetknięciu z nami, że nie wspominam już „industryi“ bon i guwernantek, która chyba bez konsulatu w miejscu nie łatwoby się obeszła. Zresztą i owe 2.000 franków stałej pensyi, to także legenda tylko pobożna, konsulaty szwajcarskie są po większej części urzędami czysto honorowymi, a z pomiędzy 114 konsulów, 48 własnym kosztem, dla braku czasu, utrzymują pomocników i sekretarzy, i ci jedynie pewno niewielką otrzymują od Związku subwencyę. Opłatę za paszporty wnoszą jeno ci, których stać na nią, a zebrany tą drogą fundusz przechodzi w całości na rzecz około 140 zagranicznych towarzystw szwajcarskich wzajemnej pomocy, subwencyonowanych także przez Związek i kantony. Protestujący zwracają nadto uwagę na moralne znaczenie reprezentantów zagranicznych wogóle, które podnoszą i utrzymują powagę państw reprezentowanych. Zastrzedz tu jednak wypada, iż napad ten na konsulaty szwajcarskie zgoła skutku żadnego mieć nie może, *referendum* bowiem reprezentacyjne nie zajmuje się wcale kwestyą zniesienia reprezentantur.

Zawracając od polityki ku sprawom życia towarzyskiego samej Genewy, słówkiem dotknąć zamierzam jesiennego, a raczej zimowego, już *train-train* miejskiego i okolicy. Minęła pora wszelakich *fêtes champêtres*, uroczystości strzelniczych, gimnastycznych i tym podobnych rozrywek sezonu letniego, wkroczyliśmy zaś w peryod wykładów publicznych i teatru, znamionujących sezon zimowy.

Wykłady publiczne bezpłatne, to bezsprzecznie charakterystyczna strona sezonu tego. Urządza je miasto wieczorami w wielkiej auli uniwersyteckiej, całemi seryami, urządzają stowarzyszenia wszelakie, a wreszcie pojedyncze osoby na amatora. Wybór ich tak wielki, że doprawdy nie wiadomo, któremu dać pierwszeństwo, a powodzenie nadzwyczajne. Wszędzie pełno, wszędzie tłumy. Najniższe warstwy ludności, po ciężkiej całodniowej pracy, wieczorami wytchnienia szukają po salach wykładowych, na równi z warstwami jej najzamożniejszemi. Z umysłu nie użyłem tu podziału ludności na mniej lub więcej inteligentne warstwy, nieinteligentnej bowiem się tu nie spotyka. Każdy z mieszkańców kantonu jest w stanie z korzyścią wysłuchać odczytu, dotyczącego n. p. powstawania ziemi i układu jej geologicznego, utrzymanego na poziomie przeciętnie popularnym, a więc nieniżającym się zbytecznie do t. zw. u nas „prostackiego“ umysłu.

Mniej za to popytu znajduje teatr. Istnieje jeszcze w Genewie sporo owych zaciekłych kalwinistów, którzy, jak za czasów sąsiedztwa z Voltairem, uważają scenę co najmniej za przedsionek piekielny, jeżeli nie piekło samo. Wprawdzie trudniejby im znacznie przyszło dziś spalić piękny bardzo gmach teatralny tutejszy, niż jak im się to udało przed wiekiem z budą, za inicyatywą „patryarchy z Ferney“ wniesioną, że jednak nicby nie mieli przeciw temu, iżby się tak zapadł ni ztąd ni zowąd pod ziemię, to pewna.

Teatr funkcyonuje tu stale od pierwszych dni października po kwiecień, sezon letni nie posiada go wcale z wyjątkiem kilku gościnnych wędrownych przedstawień. Coraz też częściej podnoszą się głosy za wcześniejszem rozpoczynaniem sezonu, a mianowicie od początków sierpnia, pory głównego przejazdu podróżnych, którzy niechybnie zastąpiliby widzów miejscowych, bawiących po wilegiaturach. Obecnie posiadamy tu trupę wyłącznie operową i operetkową, nieszczególną zresztą, co ciągłym jest powodem utyskiwań publiczności i odezw aktorskich. Ci ostatni za byle katarem tłómaczą się z przypadłości tej po dziennikach, a nieustanne zwracanie się to do „Szanownych czytelników“ wcale pociesznie wygląda.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 8 listopada 1894 r.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

Odczytano pismo starszego inżyniera rządowego, p. Józefa Sarego, członka komisyi budowy teatru, z wyrazami serdecznego podziękowania za dar honorowy w kwocie 4.000 koron, ofiarowany mu przez gminę za zasługi około budowy teatru.

P. prezydent podał do wiadomości, iż przy sposobności ślubu ks. Windischgrätzówny, córki komendanta korpusu we Lwowie, który tak niezatarte pozostawił wspomnienie swego urzędowania w Krakowie, wysłał imieniem gminy telegram z życzeniami, za co księstwo Windischgrätzowie tak Radzie miejskiej, jak p. prezydentowi nadesłali serdeczne podziękowanie.

Podał też p. prezydent do wiadomości pismo p. Konrada Wentzla, który oświadcza, iż do życzenia Rady o zatrzymanie mandatu radcy miejskiego przychylić się nie może i rezygnacyę swoją utrzymuje. — Pismo przekazano sekcyi prawniczej.

Sekretarz prezydyalny, p. Groele, odczytał pismo dyrekcyi Kasy Oszczędności miasta Krakowa, zawiadamiające, iż przeznaczony przez Kasę fundusz na budowę gmachu dla Muzeum techniczno-przemysłowego imienia cesarza Franciszka Józefa wzrósł obecnie do poważnej kwoty 102.115 złr. Wobec tego dyrekcya wyraża nadzieję, że gmina przystąpi do wyboru placu pod budowę, przygotowania planów i rozpoczęcia budowy. — (Oklaski).

P. prezydent wniósł, aby Rada podziękowała Kasie Oszczędności za dar, a p. dyrektorowi Franciszkowi Slękowi za tak wydatne pomnożenie kapitału odsetkami. (Oklaski).

Pismo dyrekcyi Kasy przekazane zostało komisyi programowej, zajmującej się budową gmachu dla Muzeum techniczno-przemysłowego.

R. m. F. Jakubowski, imieniem komisyi, która układała kontrakt dzierżawy teatru krakowskiego, przedłożył do uchwalenia następujący wniosek naglący: „Umowa z dzierżawcą teatru miejskiego w Krakowie może wejść w życie dopiero wtedy, gdy przez Wydział krajowy zostanie zatwierdzoną, a przed jej zatwierdzeniem teatr dzierżawcy oddanym być nie może.“ Uchwalenia takiego wniosku domaga się Wydział krajowy i od niego czyni zawisłem płacenie rat swej subwencyi na teatr krakowski w kwocie 150.000 złr., chcąc w ten sposób zapobiedz, aby na przyszłość nie zaszedł wypadek oddania teatru dzierżawcy przed potwierdzeniem umowy przez Wydział krajowy, gdyż fakt taki zaszedł właśnie z oddaniem teatru p. Pawlikowskiemu. — Wniosek Rada uchwaliła.

Jako naglące wnioski uchwaliła Rada następnie: 1) Ustąpić pierwszeństwa hipotecznego dla pożyczki 4,000 złr., zaciągnąć się mającej przez Stowarzyszenie ochrony sierot izraelickich, oraz 2) „Upoważnia się syndyka miejskiego do wniesienia zażalenia do trybunału administracyjnego przeciw decyzyi ministerstwa skarbu, którą nie uwzględniono wymiaru należytości ekwiwalentu w kwocie 33 złr. 33 cent. od fundacyi ś. p. Dra Dietla dla podupadłych rękodzielników (referent sekcyi prawniczej r. m. Rothwein).

R. m. Domański podnosi, iż parkan naokoło pomnika Mickiewicza w Rynku Głównym stanowi przeszkodę w komunikacyi, podnosi wątpliwości co do samej figury głównej, które nie pozwalają przewidzieć czasu ostatecznego ukończenia pomnika; mowca prosi p. prezydenta, ażeby się poinformował, kiedy nareszcie budowa pomnika się skończy i porządek na Rynku przywrócony będzie, a o rezultacie zasięgnięcia informacyj zawiadomił Radę.

R. m. Boroński zapytuje, czy kolej konna ma zakreślony termin położenia szyn i kiedy ten termin upływa? Mowca sądzi, iż budowa postępuje zanadto powolnie.

P. prezydent odpowiada r. m. Domańskiemu, iż odniósł się już do komitetu budowy pomnika Mickiewicza z żądaniem o ułatwienie komunikacyi; w drodze prywatnej wie p. prezydent, iż odsłonięcie pomnika nastąpi w maju. R. m. Borońskiemu odpowiada p. prezydent, iż kolej konna niema zakreślonego terminu; w interesie jej leży jak najrychlejsze ukończenie budowy, w istocie też budowa szybko postępuje.

Z porządku dziennego przystępuje Rada do wyboru uzupełniającego jednego członka wydziału wielkiego Kasy oszczędności m. Krakowa. W drugiem głosowaniu na 43 głosujących wybrany został prof. Dr Leon Cyfrowicz 23 głosami; drugi kandydat Dr Władysław Markiewicz otrzymał 19 głosów.

Następnie Rada uchwaliła: Wniosek Sekcyi ekonomicznej: Na przerobienie wychodków w szkole św. Scholastyki i odwonienie ich za pomocą wody, udziela się kredytu 2000 złr. Poleca się budownictwu miejskiemu, aby te roboty w czasie wakacyj 1895 r. wykonało. (Sprawozdawca r. m. Nowacki).

Wniosek sekcyi dobroczynnej i wojskowej: Zezwala się na wypłatę kwoty 300 złr., przyznanej Stowarzyszeniu ku wsparciu biednych uczniów wyznania mojżeszowego tytułem subwencyi na rok 1893 z funduszów roku bieżącego i w tym celu udziela się dodatkowy kredyt dla tyt. XXXI poz. 20 budżetu roku bieżącego. (Sprawozdawca sekretarz Goliński).

Wniosek sekcyi szkolnej: Zatwierdza się następujący skład profesorów kursów dopełniających na rok 1894/5: 1) do historyi literatury polskiej p. Dra Hugona Zatheya, 2) do historyi literatury niemieckiej p. Dra Jana Bystronia, 3) do historyi literatury francuskiej p. Dra Maksymiliana Kawczyńskiego, 4) do historyi polskiej p. Dra Anatola Lewickiego, 5) do geografii p. Dra Franciszka Czernego, 6) do historyi nowszych czasów p. Romana Spitzera, profesora szkoły realnej w Krakowie, 7) do historyi sztuki w kursie I X. Dra Stefana Pawlickiego, w kursie II hr. Dra Jerzego Mycielskiego, 8) do rysunków p. Władysława Pochwalskiego, 9) do pedagogii i hygieny dyrektora Antoniego Gettlicha. (Sprawozdawca r. m. Chyliński).

Imieniem komisyi gazowej przedłożył r. m. F. Jakubowski sprawozdanie z działalności gazowni miejskiej za lata 1892 i 1893, z wnioskiem o udzielenie absolutoryum odpowiedzialnym urzędnikom. P. referent powołał się na drukowane sprawozdanie, rozdane członkom Rady miejskiej, a wykazujące wielki wzrost gazowni miejskiej. Produkcya coroczna wzrasta o 12% w stosunku do roku poprzedniego; jest to bardzo wielki przyrost, gdzieindziej bowiem wynosi on 1%—1½% rocznie. Obecnie roczna produkcya gazu wynosi 2,537.890 metr. kub. Stosownie też wzrastają dochody; wynoszą one 718,837 złr. za czas, odkąd gazownia znajduje się w ręku gminy. Za użycie gruntów i bruków miejskich zapłaciła gazownia gminie 100.930 złr. 80 ct. Rada miejska wykaz cyfrowy przyjęła poklaskiem.

W rozprawie r. m. Styczeń żalił się na wysokie ceny gazu oraz na wysokie obliczenia urządzeń gazowych i postawił wniosek o zniżenie ceny gazu. — R. m. Domański zgadza się zupełnie z wnioskami komisyi gazowej, która zasługuje na uznanie Rady miejskiej; mowca zachęca komisyę, by dalej pracowała tak pożytecznie, jak dotąd. — Referent r. m. F. Jakubowski w odpowiedzi na zarzuty r. m. Stycznia wykazuje, iż cena gazu w Krakowie jest najniższą w porównaniu ze wszystkiemi innemi miastami monarchii, wyjąwszy Białej, gdzie fabrykanci mają własny zakład i wyrabiają gaz na własne potrzeby; wykazał też p. referent, że o 36% taniej oblicza gazownia nowe urządzenia gazowe, aniżeli czyniło to Towarzystwo Dessauskie. — R. m. Kohn zauważył, iż jeżeli „Sokół“ pragnie jakich szczególnych uwzględnień przy zaprowadzaniu światła gazowego, powinien się udać do Rady miejskiej.

W głosowaniu Rada przyjęła wnioski komisyi gazowej.

Imieniem komitetu Muzeum Narodowego przedłożył r. m. F. Jakubowski sprawozdanie z rozwoju instytucyi w roku 1893 i budżet na rok 1894. P. referent podnosi bezustanny wydatny rozwój instytucyi, tak daleko posunięty, że z powodu braku ścian do wieszania obrazów, komitet zarządził z konieczności robienie ścianek poprzecznych. Muzeum potrzebuje rozszerzenia; komitet nie występuje z żadnym pozytywnym wnioskiem, ale należy się zastanowić nad pytaniem, co lepiej wypadnie, czy z wynajętego lokalu w Sukiennicach na rzecz Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych pobierać roczny czynsz w kwocie 2.500 złr., czy też przeznaczyć go dla Muzeum Narodowego. P. referent sądzi, że rozwój Muzeum hojnie wynagrodziłby czynsz za lokale. Na zapytanie r. m. Domańskiego odpowiedział p. referent, iż dzieła sztuki w Muzeum zabezpieczone zostały od pożaru.

Rada uchwaliła wnioski komitetu: przyjęła sprawozdanie do wiadomości i zatwierdziła budżet na rok 1893.

Na wniosek r. m. Franciszka Paszkowskiego, Rada dokonała wyboru członków komisyi, mającej obmyśleć program uczczenia 50-letniego jubileuszu panowania Najjaś. Pana, w ten sposób, iż zaprosiła do jej składu przewodniczących i zastępców przewodniczących wszystkich sekcyj Rady miasta.

Na tem zakończono posiedzenie jawne i przystąpiono do poufnego.

KRONIKA.

Kraków 9 listopada.

— **Zapiski osobiste.** JE. Marszałek krajowy ks. Sanguszko i wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu Dr Korytowski bawią w Wiedniu.

— **W kościele N. Panny Maryi** w niedzielę podczas Mszy św. ostatniej o godz. 12 w południe śpiewać będzie Towarzystwo „Lutnia,“ a uproszone panie kwestować będą na cele dobroczynne.

— **Nagrobek dla Kolberga.** Komitet, zajmujący się zbieraniem funduszu na uczczenie nagrobkiem mogiły ś. p. Oskara Kolberga, uprasza o dalsze na ten cel składki, a głównie po raz ostatni o zwrot rozesłanych jeszcze w r. 1892 list składkowych, dotąd niezwróconych, pod adresem: Dra Tomasza Mączki, Kraków, Floryańska, 24. W imieniu całego komitetu: *Zygmunt Sarnecki, Tadeusz Nowina Konopka, Dr Tomasz Mączka.*

Na cel powyższy złożył z listy składkowej na książeczkę Kasy Oszczędności Dr T. Mączka dalsze 10 złr. 50 ct.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** W sobotę dnia 10 b. m. o godz. 6 wieczór odbędzie się w sali radnej miasta Krakowa posiedzenie Towarzystwa prawniczego. Profesor Dr Fierich wygłosi odczyt p. t.: „W przededniu reformy procesu cywilnego.“ Odczyt ten zagai rozbiór projektów ustawodawczych o procesie cywilnym, któremu Towarzystwo prawnicze zamierza poświęcić kilka posiedzeń. Sądzimy, że prawnicy nasi, uznając ważność tego przedmiotu, zechcą w zebraniu liczny przyjąć udział.

— **Koncert** Gemmy Bellincioni i Roberta Stagno wywołał wielkie zainteresowanie wśród melomanów; zaledwie ukazały się afisze, bardzo znaczna część biletów już dziś została rozebraną.

— **Z teatru.** Jedna z najlepszych komedyj Wiktoryna Sardou: *Małomieszczanie* (Les bourgeois de Pont-Arcy) będzie jutro wznowioną. Oprócz pani Hoffmannowej przyjmują udział w przedstawieniu prawie wszystkie pierwszorzędne siły naszej sceny.

— **Roboty** około położenia nowych stalowych szyn wzdłuż całego toru kolei konnej w Krakowie, oraz około przedłużenia zwrotnic, prowadzone są równocześnie na dwóch punktach: od strony mostu Podgórskiego i od strony dworca kolejowego. Od strony mostu Podgórskiego roboty posunięte już zostały aż po klasztor św. Andrzeja; od strony dworca kolejowego aż do wylotu ku Rynkowi ulicy Floryańskiej. Pozostała więc jeszcze przestrzeń, na której roboty mają być dokonane, ciągnie się od hotelu Drezdeńskiego do klasztoru św. Andrzeja; na przestrzeń tę zaczęto już zwozić potrzebny materyał budowlany. Na ukończonych już przestrzeniach krążą wozy kolei konnej, również w głównym Rynku. — O ile sądzić można, roboty na całej linii ukończone zostaną najpóźniej w przeciągu dwóch tygodni.

— **Słówko o wykładach.** W sprawie ogół nasz obchodzącej, pozwalamy sobie wyrzec słów kilka. W chwili otwarcia studyów uniwersyteckich zjechało się do miasta naszego kilkanaście osób młodych, a spragnionych wiedzy wyższej, głębszej, czerpanej nie w zagranicznych wszechnicach wśród obcych, częstokroć naturze i tradycyi naszej wrogich żywiołów — ale tu w kraju, pod skrzydłami cnej *Almae Matris*, która niegdyś, w XVI wieku pono, otwierała gościnne podwoje nietylko żakom, dążącym z najodleglejszych dzielnic kraju, ale i niewiastom, żądnym wiedzy (o czem stare świadczą kroniki). Przybyszki, o których dziś mówimy, dalekie od gwałtownych żądań i haseł wrzekomej emancypacyi, nie rozprawiają „o prawach kobiety,“ nie rzucają szumnych frazesów, ale pragną się uczyć tu, gdzie w ojczystym języku słuchać mogą wykładów poważnych, gruntownych. Nie domagają się nawet dyplomów, nie żądają ustępstw nadzwyczajnych, pragną tylko uczyć się, jako wolne słuchaczki (więc do posad cisnąć się tu nie będą). Czy dobrze robimy, odmawiając im tego, i to odmawiając w ostatniej chwili, gdyż podania ich, dawniej wniesione, odrzuconemi nie były. Z drogi raz obranej nie zwrócimy ich, bo zamiar powzięty po namyśle, z wolą i wiedzą rodziców wykształconych i poważnie na świat patrzących — zamiar taki nie uleci za podmuchem nieprzyjaznych powiewów, ale rozpędzimy grono rodaczek, garnących się do grodu słynnego prastarą gościnnością, zmusimy je do tułania się po miastach niemieckich lub francuskich, a kto wie, czy ten gorżki zawód, doznany w miejscu, gdzie szukały światła i opieki życzliwej, nie odwróci od tego, co im było drogiem i pożądanem wśród ucisku i utrudnień, tamujących wszelkie wznioślejsze poloty. To dla celów wyższych. Zstępując zaś do względów ekonomicznych, Kraków zyskać tylko może przez przyciąganie żywiołów świeżych, a przynoszących grosz swój nie na zbytki lub zabawy, ale na cel szlachetny nauki, czerpanej u źródeł ojczystych. *Korczak.*

(Znanem jest nasze zasadnicze stanowisko w sprawie dopuszczenia kobiet do studyów uniwersyteckich. Jeżeli jednak mimo to pismo powyższe zamieszczamy, czynimy to dlatego, aby sfery, powołane do roztrzygania tej kwestyi, poznały także intencye, dążenia i pobudki, jakiemi się kierowało to grono kobiet, które przybyło do Krakowa w celu dalszego kształcenia się. *Przyp. Red.).*

— **Nowa cukrownia.** Z Rzeszowa donoszą dnia 7 b. m.: Wczoraj w sali Rady powiatowej w Rzeszowie odbyło się walne zgromadzenie galic. akc. Towarzystwa przemysłu cukrowniczego w Przeworsku. Przewodnictwo objął na mocy wyboru obecnych członków Franciszek hr. Mycielski, ze strony rządu wydelegowanym został Leopold Praschil, adjunkt starostwa, jako komisarz rządowy. Przewodniczący powołał z akcyonaryuszów Maryana Lisowieckiego na sekretarza, ks. Władysława Sapiehę i Józefa Kellermanna na skrutatorów. Po wysłuchaniu skrutatorów skonstatowano, że liczba akcyonaryuszy, zebranych na zgromadzeniu wynosi 50 członków z 1.259 głosami, reprezentujących kapitał 629.500 złr. Zatwierdzony przez namiestnictwo statut Towarzystwa przyjęto jednogłośnie do wiadomości. Wybrano do Rady nadzorczej: Księcia Witołda Czartoryskiego, Adama Fedorowicza, Józefa Grabskiego, ks. Andrzeja Lubomirskiego i hr. Stanisława Stadnickiego wszystkimi głosami. Do zarządu wybrano: Leona Grabskiego, hr. Jana Mycielskiego, Józefa Walżyka wszystkich 1.164 głosami i Wacława Oborskiego 1.164 głosami. Przez aklamacye wybrano dalej na rewidentów: Władysława Bzowskiego i Władysława Górskiego. Nakoniec skonstatowano, że akcyonaryusze złożyli 25 proc. kapitału akcyjnego, a to: w Towarzystwie wzajemnego kredytu w Krakowie 186.698 złr., w Banku hipotecznym we Lwowie 12.500 złr. w gotówce 802 złr., razem 200.000 złr. Równocześnie wybrani członkowie zarządu Towarzystwa upoważnili do podpisywania firmy *per procura* Władysława Jurka.

— **Z Królestwa Polskiego** donoszą do *Dz. Poznańskiego*, że tam we wszystkich kościołach odbierają teraz przysięgę na wierność nowemu carowi. W kościołach w gubernii warszawskiej, z niektórymi wyjątkami przysięga odbierana jest w języku polskim w obecności urzędnika powiatowego. Ksiądz czyta rotę przysięgi, a ludność na ten akt cytowana wykonywa przysięgę. Poczem każdy wpisuje swoje nazwisko w księgę urzędnika powiatowego. Charakterystycznem jest, ze przysięga odbieraną już jest od dzieci dwunastoletnich.

— **Carska nekropolia.** Oblana falami Newy i fińskiej zatoki wznosi się ledwie parę metrów ponad wodami wysepka petropawłowskiej twierdzy, miejsce wiecznego spoczynku carów. Jak tarcza ochronna, zasłania ta wysepka, mająca niedługo przyjąć na swe łono zwłoki Aleksandra III, stolicę Rosyi. W początkach ubiegłego stulecia snuły się tu jeszcze straże grenadyerów szwedzkich, a w miejscu, zkąd obecnie wznoszą się kopuły mauzoleum Romanowych, ciągnęły się długą linią, darnią pokryte wały i najeżone dzia

---

ta przemocą ją odebrała. W oczach Karola zamiast odpowiedzi pojawiły się łzy. Marta ujrzała je, ciemny rumieniec przebiegł po jej twarzy.

— Dziękuję ci kuzynie za twoje współczucie — rzekła z dyplomacyą kobiecą, jestem sierotą, tak samo jak ty oddawna już jesteś.

I pociągnęła go za rękę do małej sofki, która stała naprzeciw fortepianu.

Karol powoli przychodził do siebie. Otoczenie dzisiejsze Marty nie było takie, jakie sobie wyobrażał. Po raz ostatni widział ją w pałacu, na tle gobelinów i starych familijnych portretów w ramach złoconych, widział ją w atmosferze wielkiego świata, która go odurzała jak narkotyk wschodni, i wśród tej służby, która roiła się jak pszczoły w ulu. Dzisiaj tego wszystkiego niema. Skromny, choć z komfortem urządzony pokoik, jedna dawna sługa, domowa, choć pełna wdzięku suknia Marty działały uspokajająco na jego nerwy rozdrażnione. Do tego najbardziej przyczyniły się serdeczne słowa Marty, jakiemi go powitała.

— Daruj mi kuzynko to moje wzruszenie — rzekł pewniejszym już głosem — ale tak często o tobie myślałem, tak często stawałaś mi przed oczy... a do tego, gdym cię nagle ujrzał przed hotelem...

— Niedobry, dlaczego nie zbliżyłeś się do nas?

— Nie mogłem... nie chciałem... właściwie nie śmiałem... bo Witold tak wyglądał...

— Łudzisz się tylko, wszak jesteśmy krewni.

Karol pochylił się, wziął drobną rączkę Marty i ucałował.

— Niech ci Bóg zapłaci kuzynko — rzekł wzruszony — za twoją życzliwość i za te słowa pociechy w ciężkiem utrapieniu mojem.

— Jakież masz utrapienie?

— Utrapienie... ot, jak zwykłe utrapienia ludzkie. Alboż to mało jest utrapień w życiu?

Poczerwieniał na twarzy ze wstydu, że nie odpowiedział, jak był powinien odpowiedzieć Marcie.

Marta coś dostrzegła i serdeczniej ścisnęła go za rękę.

— Utrapienia nasze — rzekła z zachwycającym uśmiechem — zmniejszają się, jeżeli je podzielamy z drugimi. Jeżeli ci więc kuzynie coś zaciąży na sercu, to przyjdź do mnie, a ja wzajem wyspowiadam się przed tobą z swoich smutków. I tak ulżymy sobie.

Karol przycisnął znowu do ust drobną rączkę Marty, a gdy na nią spojrzał, oczy jego błyszczały, jak dwie gwiazdy.

Teraz dopiero mógł się Marcie przypatrzeć. Od tego czasu jak ją we dworze widział, zaszła na jej twarzy pewna zmiana. Znikło z niej pewne rozkoszne rozmarzenie, a natomiast na pięknem czole zarysowały się nad brwiami dwa pionowe fałdziki, które zdradzały myśli poważne. Usta różowe zamiast stereotypowego uśmiechu otoczył wyraz pewnej energii właściwej ludziom, oddającym się pracy. Podnosiło to jeszcze jej urok, a niedbale rozwiane włosy na głowie otaczały jakby ciemno-złotą aureolą jej postać uroczą. Na białej szyi zwieszał się złoty krzyżyk z kamieniami, które połyskiwały światłem tęczy. Był on w tej chwili jedyną jej ozdobą.

Zaczęli rozmawiać o rzeczach najbliżej ich obchodzących. Ona opowiadała mu o przebiegu interesów familijnych, o swoim pobycie u krewnych i o zamierzonych planach na przyszłość. Mówiła mu, że przyjechała do stolicy kształcić się dalej w muzyce i śpiewie, a przytem niekiedy bawić się malarstwem. Dodała, że oprócz zamiłowania, ma także na widoku, że to może w przyszłości stanowić jej byt materyalny.

Tem opowiadaniem zbliżyła się więcej do Karola, któremu się już teraz zdawało, że między nimi niema już tak wielkiej różnicy, jak mniemał jeszcze przed godziną.

On o sobie niewiele miał jej do powiedzenia. Wiedziała czem jest i jaka może być jego przyszłość. O innych swoich zamiarach i żalach nic jej nie mówił.

Tylko jak ją poprosił, aby mu zagrała, a Marta jego żądaniu zadość uczyniła — puściły mu się łzy z oczu i płynęły, póki Marta grać nie przestała.

— Czy cię kuzynie muzyka tak rozdrażnia — zapytała, biorąc go za rękę i patrząc mu w oczy.

— Nie umiem na to odpowiedzieć — odrzekł, ocierając łzy — ucho moje, przyzwyczajone do zgiełku i gwaru w warsztacie, do huku młotów, zgrzytu pilników i świstów lokomobili, podrażnia dziwnie ta harmonia akordów i mimowolnie łzy mi wyciska. Ale te łzy są słodkie, bardzo słodkie.

Marta ścisnęła go za rękę.

— Przychodź często — rzekła z dziwnym wyrazem na twarzy — przychodź jak najczęściej do mnie, a ucho twoje przyzwyczai się do harmonii tonów, i polubisz ją niemniej jak skrzyp pilników i huk młotów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

łami palisady fortu Nyen Chantz, a z fortu powiewała błękitna chorągiew Karola XII. Zuchwały zamach oddał wysepkę w roku 1702 pod władzę Piotra W. Tu na wiosnę następnego zaraz roku kazał on wznieść bastyony ziemne dla obrony przyszłego Petersburga od ataków szwedzkich. Tu również założył on w roku 1714 katedrę, przeznaczając ją dla siebie i dla swych następców na miejsce spoczynku Trzy generacye carów i carowych budowały przez całe stulecie to olbrzymie mauzoleum, na którem wypróbowali po mistrzowsku swych zdolności Włoch Tressini i Holenderczyk Balles. Podczas budowy musiano zwalczać niesłychane trudności kosztem nietylko sum olbrzymich, lecz nawet ofiar z życia ludzkiego. Trzykrotnie rozpadała się w gruzy potężna dzwonnica i dopiero za czasów Katarzyny W. doprowadzono budowę do końca. Obecnie tworzy ona podłużny czworobok długości 210, szerokości 98 stóp, licząc 10 sążni od podstawy do szczytu, w dzwonnicy zaś 386 stóp. Co do wysokości jest to druga z rzędu wieża w Rosyi, przewyższa ją tylko wieża w Rewlu o trzy metry.

Wszedłszy do nisko położonej nawy, widzimy dwa długie rzędy granitowych i porfirowych sarkofagów, obwiedzionych niskiemi żelaznemi sztachetkami. Pierwszy dostał się tu nieszczęśliwy carewicz Aleksy, ofiara nieubłaganego okrucieństwa ojcowskiego, którego zgon okropny dotąd niezupełnie został wyjaśniony. N. b. w sarkofagach, które tu widać, nie kryją się szczątki zmarłych władców i władczyń; zabalsamowane zwłoki znalazły pomieszczenie w potrójnych trumnach, złożonych w podziemiu. Sarkofagi wskazują więc tylko miejsce krypt odnośnych.

Już u południowej bramy wznosi się sarkofag Piotra W., z bogato pozłacaną podobizną jego jako dziecięcia. Podobizna ta została wykonaną dokładnie wedle rozmiarów wymierzonych na owym carze w dniu jego urodzin: 19½ cala długości, 5 i pół cala szerokości w plecach. Obok Piotra W. spoczywa Katarzyna I., która przez półtrzecia roku władała Rosyą samoistnie. Trzeci po lewej stronie sarkofag wskazuje miejsce, w którem złożono Semiramidę Północy, Katarzynę II.: mającą przy swym boku zamordowanego męża, Piotra III. Śmiertelnie nienawidzili się za życia — a po śmierci, jakby za karę, spoczywają jedno obok drugiego. Pierwotnie Piotr III, zginąwszy w roku 1796 okrutną śmiercią z rąk Orłowów i Barjatyńskich, spędził 34 lat w jednej z cel mniszych newskiego klasztoru Aleksandra. Katarzyna nie dopuściła go do carskiego mauzoleum pod pozorem, że Piotr w chwili śmierci, nie był jeszcze koronowany na cara. Ale Paweł kazał ukoronować trumnę ojca, a żyjący jeszcze podówczas mordercy Piotra III, Orłow i Barjatyńskij musieli nieść — jeden koronę carską, drugi berło państwowe, podczas uroczystego przeniesienia zwłok nieboszczyka do mauzoleum.

— **Kradzież mostu.** Niezwykły wypadek zdarzył się w ostatnich dniach września w miejscowości Sestorieck koło Petersburga: skradziono cały most, długości 90 metrów. Inspektor fabryki broni, idąc rano do warsztatów, uczynił niespodziewane odkrycie, że długi, drewniany most, prowadzący do magazynów państwowych, znikł nagle niemal do szczętu, bo jedynie tylko z wyjątkiem wielkich palów i największych belek. Wdrożono natychmiast śledztwo. Poprzedniego wieczoru pracowało na moście, służącym od lat wielu i nie w najlepszym już stanie, kilku cieśli, którzy podnosili górny pokład desek w celu zbadania, czy i kiedy naprawa okaże się konieczną. Na zapytania przechodniów dawali cieśle niedokładną odpowiedź, że most ma być odnowiony. To wystarczyło. W mieście rozeszła się pogłoska: „Most będzie zburzony; od dawna już ma być zbudowany nowy.“ Zaledwie cieśle skończyli dzienną pracę i usunęli się z mostu, zjawił się tłum kobiet i dzieci z wszelkiego rodzaju narzędziami. W krótkim czasie zabrano, co tylko było ruchome: poręcze, belkowanie, deski, cieńsze podpory; usiłowano nawet zwalić wielkie pale. Łup spławiono w łodziach do domów, zaopatrując się w drzewo na ciężką zimę. Obecnie pociągnięto 58 mieszkańców Sestoriecka do odpowiedzialności; do sądu wniesiono 58 skarg cywilnokarnych.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 10 b. m.: *Małomieszczanie* (Les bourgeois de Pont-Arcy), komedya w 5 aktach W. Sardou (występ p. Hoffmannowej).

W niedzielę 11 b. m.: *Małomieszczanie* (j. wyżej).

— Dnia 8 listopada dość pogodnie; termometr od +0·2 doszedł do +11.0 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 9 listopada stan jego był 739·6 mm., termometru +1·2 C. Wiatr południowy.

W sobotę dnia 10 listopada: św. Andrzeja z Aw. i Nimfy.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Krzyż-topor, twierdza magnacka XVII wieku i architekt jej Wawrzyniec Senes. Pod tym tytułem wyszła w osobnej odbitce naukowa praca Dra Stanisława Tomkowicza, która stanowi część V tomu Sprawozdań komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie. Jest to monografia opisowa i historyczna jednej z najwspanialszych ruin w Polsce, znajdującej się w Sandomirskiem, we wsi Ujazd, niegdyś siedzibie Ossolińskich. Archiwalne poszukiwania doprowadziły autora do odkrycia wiadomości o nieznanym dotąd budowniczym tego architektonicznie pełnego znaczenia gmachu. Rozprawę, w której zebrano wszystko, co się o tym przedmiocie ważnego wyszukać dało, zdobią plany Krzyż-topora i kilka widoków z fotografii, zdjętych przez autora na miejscu.

Opowiadania historyczne: Grecya, życie domowe i publiczne Greków. Autorem dzieła, które spolszczył p. I. Z. Popławski, jest Paweł Giraud. Dawniej jeszcze ukazał się w polskim przekładzie pierwszy tom wydawnictwa opowiadań historycznych „Egipt i Asyrya“ G. Maspero, obecnie zaś opuścił prasę, nakładem T. Paprockiego i sp. drugi tom tego wydawnictwa. Wiadomości, dotyczące rodziny, wychowania, życia prywatnego, niewolnictwa, pracy i bogactwa, oraz życia towarzyskiego w Grecyi, podane są w systematycznie ułożonych wyjątkach z dzieł pisarzów starożytnych i prac autorów współczesnych, często jednak sam Giraud stara się dopełnić niektóre szczegóły i czyni to na podstawie danych źródłowych. Giraud cytuje skrupulatnie źródła, z których czerpie wiadomości, umieszczone w jego pracy i tym sposobem nie tai, że praca jego jest przeważnie kompilacyjną. Kompilacya ta jednak, z rozlicznych poważnych źródeł, jest treściwa, umiejętna i w nader interesujący sposób przedstawia różne strony życia starożytnej Hellady. Przekładu dokonał p. Popławski sumiennie.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 9 listopada.

Jedynym powodem bardzo zresztą nieznacznej zwyżki cen zboża był brak dowozów, trwający od kilku tygodni, to też obecnie gdy dowozy zaczynają się zwiększać, usposobienie osłabło poniekąd, tak że na targu dzisiejszym sprzedający nie mogli się utrzymać ze swemi żądaniami, i tak pszenica, jak żyto, spadły o 5 — 10 ct. Jęczmień i owies przy małych bardzo obrotach utrzymały się w cenie.

Płacono pszenicę białą 7·15 do 7·40 złr.; czerwoną 7·10 do 7·30 złr.; żółtą 7·05 do 7·30 złr.; żyto 5·60 do 5·95 złr., jęczmień browarny 6·25 do 6·90 złr.; na paszę 5·— do 5·50 złr.; owies 5·25 do 5·75 złr.; rzepak 9·25 do 9·75 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 9go listopada. *Fremdenblatt* pisze: Konferencye członków rządu i mężów zaufania skoalizowanych stronnictw, odbyte w sprawie reformy wyborczej, umożliwiły porozumienie. Droga do dalszej akcyi była otwarta, odkąd hr. Hohenwart oświadczył gotowość wyrzeczenia się swojego projektu w razie, gdyby inny projekt, odpowiadający konserwatywnym zapatrywaniom uzyskał większość. Niezmienna zasada rządu i przywodców partyj była ta, że robotnicy przemysłowi muszą mieć zastępstwo w Izbie. Ta zasada będzie wyrażona w projekcie reformy wyborczej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował prywatnego docenta, posiadającego tytuł i charakter nadzwyczajnego profesora, Dra Stanisława Szachowskiego, nadzwyczajnym profesorem rzymskiego prawa w uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń 9 listopada. Członkowie rządu i mężowie zaufania skoalizowanych stronnictw, zebrali się wczoraj po południu w ministerstwie spraw wewnętrznych ponownie na konferencyę w sprawie reformy wyborczej. Dalszy ciąg obrad ma nastąpić w jednym z najbliższych dni.

Buda-Peszt 9 listopada. Hr. Albin Csaky przyjął kandydaturę w okręgu wyborczym Breznobanya.

Buda-Peszt 9 listopada. Węgierskie biuro telegraficzne donosi, że wiadomości o wypadku, jaki dnia 28 b. m. spotkał komendanta sybińskiego korpusu, Galgoczy'ego, były przesadne. Fmp. Galgoczy przyjmował tego samego dnia jeszcze zwykłe raporty dzienne, a onegdaj udał się do Wiednia.

Berlin 9 listopada. *Nordd. Allg. Ztg* potwierdza wiadomość, iż starszy radca rządowy Wilmowski upatrzony jest na szefa kancelaryi kanclerskiej.

Jak się dowiaduje *Nordd. Allg. Ztg*, przewidzianem jest znowu w najbliższym pruskim budżecie znaczne powiększenie posad sędziowskich.

Berlin 9 listopada. Podczas odbytej onegdaj uczty na cześć 50-letniego jubileuszu profesora historyi Ernesta Curtiusa, wniósł minister oświaty Dr Bosse toast na cześć cesarza, przyczem wspomniał o przyjacielskim stosunku pomiędzy królewskim pruskim dworem a Curtiusem. Szczęśliwy kraj i lud — mówił dalej minister — którego władca już wcześnie zajął głęboko zrozumiane stanowisko wobec wielkich zadań, przypadających mu na polu nauki. Nauce nie można rozkazywać i nie można jej krępować; jest ona pragnieniem życia. Nauka jest harmonijną swobodą i uczciwością. O tem zawsze wiedzieli pruscy królowie, a ta świadomość należy do ich wielkich tradycyj.

Rzym 9 listopada. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem Papieża piąte i ostatnie posiedzenie konferencyi w sprawie zjednoczenia wschodnich kościołów. Konferencya trwała od godz. 11 rano do 1½ po południu. Papież sankcyonował te uchwały, które, według programu obrad, mają na celu utwierdzenie i podniesienie powagi pięciu wschodnio-katolickich patryarchatów, oraz rozszerzenie ich zakresu działalności, zgodnie z obrządkami i przywilejami. Patryarchowie syryjski i melchicki, którzy brali osobiście udział w rozprawach, wyrazili Ojcu św. swoje głębokie zadowolenie z rezultatów obrad.

Rzym 9 listopada. *Osservatore Romano* donosi, że w następnym roku odbędzie się wielka pielgrzymka z Ameryki do Rzymu.

Rzym 9 go listopada. Król podpisał dekret, ustanawiający afrykański medal wojenny dla żołnierzy włoskiej armii i marynarki, oraz dla wojska tubylców w kolonii erytrejskiej.

Rzym 9 listopada. Wobec rozszerzonych na berlińskiej giełdzie pogłosek o chorobie prezesa ministrów Crispiego, stwierdzają tu, że Crispi jest zdrów, ma tylko lekki katar i z ostrożności pozostaje w domu, gdzie pracuje. Onegdaj przewodniczył u siebie w domu radzie ministrów.

Paryż 9 listopada. Podróżnik afrykański Brazza przybył pomyślnie 30 września do Brazzaville. Okręt, na którego pokładzie się znajdował, wywrócił się, przyczem maszynista, dwóch Algierczyków i trzech Senegalczyków utonęło.

Ateny 9 listopada. Posiedzenie Izby otwarte zostało bez wszelkiej formalności. Prezydent ministrów Trikupis odczytał odnośny dekret.

Zmiana tronu w Rosyi.

Wiedeń 9 listopada. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Rzymu, iż Papież zamierza na pogrzeb cara Aleksandra wysłać do Petersburga jednego z kardynałów. Z innej zaś strony dowiaduje się to samo pismo, iż co do ewentualnej reprezentacyi na pogrzebie cara w Petersburgu nie powziął Ojciec św. jeszcze żadnego postanowienia.

Król serbski Aleksander udaje się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia do Petersburga, aby uczestniczyć w pogrzebie cara. Król powróci do serbskiej stolicy z końcem listopada.

Zaraz po pogrzebie cara Aleksandra zostaną z Petersburga wydelegowani nadzwyczajni posłowie, którzy obcym monarchom i naczelnikom państw notyfikować będą wstąpienie na tron cara Mikołaja II. Według korespondencyi, jaką *Polit. Corresp.* odbiera z Konstantynopola, w tamtejszych kołach politycznych najbardziej rozszerzonem jest zapatrywanie, iż osobiste sympatye młodego cara skłaniają się ku trójprzymierzu i ku Anglii, co nie mogłoby pozostać bez wpływu na obecną konstelacyę europejskich mocarstw. Ale rzecz szczególniejsza, odzywa się także niezgodne z tem zapatrywaniem przypuszczenie, iż szowinistyczne i panslawistyczne aspiracye wcale znacznej rosyjskiej partyi wojennej mogłyby wywrzeć większy wpływ na młodego cara, aniżeli na jego ojca, przez co główny interes zagranicznej polityki rosyjskiej byłby znowu bardziej zwrócony ku wschodowi.

Buda-Peszt 9 listopada. Rosyjski konsul jeneralny Aleksander Basili przybył wczoraj do prezydenta Izby deputowanych i wyraził mu podziękowanie za wypowiedziane na onegdajszem posiedzeniu Izby współczucie z powodu śmierci cara Aleksandra III.

Kolonia 8 listopada. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: Krążą tu jeszcze ciągle pogłoski, że sądy wojskowe wydały surowe wyroki przeciw oficerom, oskarżonym o udział w zakazanych stowarzyszeniach, tj. w nihilistycznej agitacyi. Faktyczne szczegóły trzymane są w najściślejszej tajemnicy. Winnym bardzo ciężkiego przestępstwa uznany został zapewne porucznik Boborykin z 14 pułku dragonów, gdyż warszawski sąd wojenny skazał go na utratę rangi, szlachectwa, wszystkich innych praw stanu i na dożywotnie ciężkie roboty w Syberyi. Mówią, że Boborykin uczestniczył w spisku, który miał być wykonany przeciw osobie cara Aleksandra III podczas jesiennych, później odłożonych, manewrów wojskowych.

Darmstadt 9 listopada. Wielki książę wyjeżdża 13 b. m. do Petersburga.

Kopenhaga 9 listopada. Król i książę Waldemar udadzą się prawdopodobnie z początkiem przyszłego tygodnia przez Berlin do Petersburga.

Paryż 9 listopada. Minister wojny wysyła na pogrzeb cara Aleksandra w imieniu armii francuskiej tarczę herbową, wysokości dwóch metrów. Na tle z czarnego aksamitu umieszczone będą gałązki wawrzynowe, dębowe i oliwne, odlane ze srebra.

Paryż 8 listopada. Do Rady municypalnej wniesiono prośbę, zaopatrzoną mnóstwem podpisów, aby w dniu pogrzebu Aleksandra III, na miejscu publicznem w Paryżu wzniesionym był katafalk, przed którym ludność miasta mogłaby defilować.

Berlin 8 listopada. Rozkaz gabinetowy cesarza poleca komenderującemu admirałowi marynarki, Goltzowi, aby jako przedstawiciel marynarki niemieckiej udał się na pogrzeb do Petersburga. Towarzyć mu będzie czterech oficerów marynarki.

Rzym 9 listopada. Książę Neapolu udaje się w zastępstwie króla na pogrzeb cara Aleksandra do Petersburga.

Belgrad 9 listopada. Król Aleksander uda się osobiście na uroczystości pogrzebowe do Petersburga. Na nabożeństwie dziękczynnem, odprawionem w pałacu rosyjskiego poselstwa z powodu wstąpienia na tron cara Mikołaja, byli obecni: marszałek dworu Raszicz, w zastępstwie króla, prezydent ministrów Nikoła Christicz i jako przedstawiciel rządu minister spraw zagranicznych Milan Bogiczewicz.

Bukareszt 9 listopada. Minister Giers przesłał telegraficznie ministrowi spraw zagranicznych najgorętsze podziękowanie za wyrażone w imieniu rządu rumuńskiego współczucie z powodu śmierci cara Aleksandra III. Minister spraw zagranicznych polecił posłowi rumuńskiemu w Petersburgu, aby zawiadomił rząd rosyjski, iż następca tronu, który ma zastąpić króla przy uroczystościach pogrzebowych, przybędzie w dniu 18 b. m. do Petersburga. Osoby, z których składać się będzie świta następcy tronu, nie są jeszcze wyznaczone.

Moskwa 8 listopada. Dziś w soborze Archangielskim rozpoczęły się przygotowania do czasowego pobytu zwłok zmarłego cara. Sobór przyobleka się kirem. W pośrodku ustawiono baldachim, na poduszce spoczywa korona cesarska. Trumna będzie stała na niewysokim żałobnym katafalku, umieszczonym na podwyższeniu. W ceremonii żałobnej weźmie udział całe duchowieństwo moskiewskie w żałobnem ubraniu, z zapalonemi świecami, a z cerkwi rozlegać się będzie dzwonienie. Dworzec kolei mikołajewskiej przysposabia się do przyjęcia żałobnego pociągu. Urządza się specyalna wielka platforma z pawilonem. Sam dworzec będzie zupełnie pokryty kirem. Roboty prowadzone są dniem i nocą. Całe miasto stopniowo pokrywa się żałobą, a najwięcej na ulicach: Twerskiej, Kuznieckim Moście i Miasnickiej. Na niektórych domach całe ściany są pokryte tkaniną, a w oknach wystawione portrety zmarłego cara w zieleni i srebrnych wieńcach z żałobnemi wstęgami pod gazą. Z prowincyi nadeszło mnóstwo zamówień do magazynów wyrobów złotych i srebrnych na wieńce.

Moskwa 9 listopada. Kurski pociąg pospieszny zderzył się wczoraj z pociągiem petersburskim. W pociągu znajdował się między innymi Pobiedonoscew, który jednak nie doznał żadnego uszkodzenia.

Charków 8 listopada. Nazajutrz po przejeździe przez Charków zwłok Aleksandra III, odbędzie się z polecenia cara obiad stypowy dla 7.500 osób. Obiad składa się z barszczu, piroga, kisielu, kutji, piwa i miodu. Do zorganizowania obiadu gubernator powołał specyalną komisyę złożoną z 14 osób.

Petersburg 8 listopada. Otrzymał uwolnienie od służby naczelnik siedleckiego gubernialnego zarządu żandarmskiego, jenerał-major Cedorow z prawem noszenia munduru i z pensyą. Policmajster kielecki Surkow awansowany na pułkownika. Z rozkazu cara do ministra wojny pomocnik głównodowodzącego wojskami okręgu warszawskiego w zarządzie warszawskim pasem fortyfikacyjnym, jenerał piechoty Pawłow, mianowany członkiem rady wojennej z pozostawieniem w sztabie jeneralnym.

Petersburg 8 listopada. Dziś odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w celu wyasygnowania funduszów, potrzebnych na ceremonie pogrzebowe. Również odbędzie się w tym celu narada szlachty petersburskiej. Moskwa, oprócz 50 tysięcy rubli, wyznaczyła jeszcze 120 tysięcy rubli. Donoszą z Symferopola, Charkowa, Kurska, Orła, Tuły, że miejscowe Rady miejskie wyznaczają znaczne sumy dla należytego przyjęcia orszaku pogrzebowego. W Charkowie kupiec Sitin ofiarował 75 tysięcy rs. na utworzenie stypendyum imienia cesarza Aleksandra III przy uniwersytecie.

Petersburg 9 listopada. Jak donoszą dzienniki, przybędzie ogółem 75 książąt ze świtami na uroczystości pogrzebowe. Król duński zamieszka w Aniczkowskim pałacu. Oficerowie preobrażeńskiego pułku gwardyi i konnej gwardyi przybocznej udali się do Moskwy, aby objąć straż honorową przy zwłokach.

Petersburg 9 listopada. Car i carowa-wdowa polecili ministrowi dworu, aby na depeszę kondolencyjną gminy izraelickiej przesłał podziękowanie za wyrażone uczucia wiernopoddańcze i współczucie.

Narzeczona cara otrzymała w Liwadyi od dam moskiewskich depeszę kondolencyjną, podpisaną przez p. Jermołową, na którą odpowiedziała następującym telegramem: Proszę oświadczyć moją serdeczną wdzięczność damom moskiewskim za wzruszające objawy ich uczuć. Duchowe zjednoczenie z Rosyą, udzielone mi przez drogiego, zgasłego cesarza błogosławieństwo, ufność w modlitwy rosyjskiego narodu, niechaj nas krzepią w ciężkich dniach próby, zesłanej na nas z woli Boga.

Jak donoszą *Nowosti*, zamieszkają księstwo Walii podczas swej bytności w Petersburgu w pałacu Aniczkowskim, narzeczona zaś cara mieszkać będzie w tutejszym pałacu w. księcia Sergiusza. Reprezentacya miasta uchwaliła nieograniczony kredyt na przygotowania do uroczystości pogrzebowych. Minister spraw wewnętrznych udał się wczoraj do Moskwy. W sobotę przewiezione zostaną, z zachowaniem przepisanego ceremoniału, wielkie carskie insygnia do Moskwy, gdzie wystawione będą przy zwłokach, przy których straż honorową trzymać będą paziowie.

Petersburg 9 listopada. *Prawit. Wiestnik* ogłasza dyagnozę, jaką postawili lekarze, którzy leczyli cara. Według tej dyagnozy przyczyną śmierci cara było: chroniczne śródmiąższowe zapalenie nerek ze stopniowem zajęciem chorobowem serca i powstaniem skrzepów krwi w lewem płucu z następowem zapaleniem tegoż płuca.

Petersburg 9 listopada. Wczoraj po południu przybył krążownik ze zwłokami cara do zatoki sebastopolskiej. Zwłoki złożono w wagonie żałobnym. Razem ze zwłokami przybyli: car, carowa wdowa, narzeczona cara, następca tronu w. książę Jerzy, oraz inni wielcy książęta i wielkie księżne. Pochód żałobny wyruszył do Moskwy. Następca tronu w. ks. Jerzy udał się z Sebastopola na Kaukaz.

Od Administracyi „Czasu“.

Na sarkofag dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego złożył X. J. Kalinowski 3 złr., hr. St. Rzewuska 10 złr., X. dziekan Chmielowski 10 złr., za pośrednictwem dyr. Slęku: radca St. Sz. 2 złr., Dr St. Tomik 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Polityczny rozwój Bułgaryi. Odpowiedź telegraficzna cara Mikołaja II do księcia Ferdynanda bułgarskiego rozwiała wszelkie powątpiewania w pokojowy rozwój Bułgaryi. Po upadku Stambułowa nie brakło prorokujących, zapowiadających upadek Bułgaryi, co się jednak nie spełniło. Rozwiązano sobranie, nowe wybory odbyły się w zupełnym porządku, a wszelkie knowania nieprzyjaciół Bułgaryi spełzły na silnej woli narodu bułgarskiego i jego dynastyi, ażeby się niedać wyprzeć z toru spokojnego postępu tak, iż dziś Bułgarya na wewnątrz i zewnątrz silnie stoi. (380)

Dalszy ciąg ofiar na odmalowanie kościoła i kaplicy Matki Boskiej z cudownym obrazem w Myślenicach:

Jego Wysokość Arcyksiążę Albrecht 40 złr., pp. Boguszowie 30 złr., po 10 złr. złożyli: Hr. Andrzej Potocki, X. I. Z. A. Kudas z Wadowic, Wydział powiatowy w Samborze; po 5 złr.: X. Jary, X. Ankiewicz, F. Głuc, X. A. B., Wydział powiatowy w Śniatynie, Górnisiewicz z Warszawy, I. Kornecki, radca dworu Mossór, Jan Hołuj; po 3 złr.: radca dworu Kakowski, X. Górnik; po 2 złr.: X. Kupiec, Finikowa; po 1 złr.: Dr Ślusarz, X. Mikuszewski, A. Duchowicz, K. Molęcki.

Szlachetnym ofiarodawcom Matka Boska w cudownym obrazie myślenickim niech hojnie wynagrodzi, a podpisany składa od siebie serdeczne Bóg zapłać.

X. Dobrzański, proboszcz.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 listopada, 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	99 80	Anglobank	178 80
„ srebrna „	99 75	Union	301 25
„ 4% złota	124 40	Bankverein	152 50
„ 4% koronowa	99 45	Akcye Länderbank	282 75
Akcye ban. austr.-w.	1041	„ kol. Kar. Lud.	217 —
„ kredytowe	393 10	„ „ lwowsko-czerniow.	289 50
Londyn	124 50	„ „ połudn.	109 25
Napoleony	9 91	Elbethal	278 —
Dukaty	5 89	Nordbahn	3485
Marki	61 05	Staatsbahn	387 12
4% Renta węg. kor.	97 60	Alpin	103 70
4% „ „ złota	123 40	Akcye tytoniowe	234 —
Losy prem węg.	161 75	Ruble	135 —
Losy tureckie	74 25		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 9 listopada.

Banknoty austr.	163 95	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 75	Renta włoska	83 80
Banknoty ros.	222 —	Akc. austr. kred.	235 62
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	222 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 9 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	135 50	137 50
Marki niemieckie za 100	60 70	61 20
20-frankówka	9 85	9 95
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 80
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 30	97 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., rublach i kop.	98 75	100 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 60	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 70	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	95 70	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 50	97 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	424	430 —
kolei Karola Ludwika	216 —	216 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	288 —	290 —
Losy		
miasta Krakowa	26 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
„ „ węgierskie	11 80	12 50
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 90

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 8 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	418 —	428 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 60	97 30
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 70	97 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 70	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 8 listopada.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 45
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 80
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 8 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	99 95	100 15
4²/₁₀% srebrna	99 9	100 10
4% złota austryacka	124 35	124 55
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	123 05	123 25
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	97 —	98 —
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 70
4% „ „	95 70	96 70
4% propinacyjne galicyjskie	96 80	97 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 —	116 75
4% „ „ „ „ „ 1889	117 50	118 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 25	111 —
5% „ „ „ „	101 10	102 10
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 60
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 50	130 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 25	101 25
4% „ Koszyce-Bogumin	98 10	99 10
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 50	— —
4% „ „ nieopod.	97 10	98 10
3% „ południowej	167 75	168 75
4% „ węgiersko-galicyjskiej	97 75	— —
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	176 50	177 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	152 50	153 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	526 —	530 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	491 75	492 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	431 —	435 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	281 00	282 90
austro-węgiersk. banku 600 „	1045	1049
Unionbanku 200 „	300 —	301 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3450	3470
„ Koszyce Bogumin 200 „	193 —	194 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	289	290 —
„ państwowej 200 „	385 25	385 75
„ południowej 200 „	108 —	109 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	209 —	210 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	210 —	210 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	102 40	103 20
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	233 25	233 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 50	149 50
„ „ 1860 „ 500 „	153 50	154 50
„ „ 1860 „ 100 „	162 25	163 25
„ „ 1864 „ 100 „	199 50	200 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	162 50	— —
„ regul. Cisy	142 75	143 75
austr. regul. Dunaju	129 50	130 —
miasta Wiednia z r. 1874	173 75	174 25
serbskie 100 frankowe	39 25	40 25
tureckie	68 75	69 25
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 25
kredytowe z r. 1858.	197 50	198 50
miasta Krakowa	27 25	27 75
czerwonego krzyża austryackie	17 70	18 10
„ „ węgierskie	12 —	12 50
Rudolfa	23 50	24 25
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 89	5 91
20-frankówki	9 91	9 92
Funty szterlingi angielskie	12 42	12 46
Marki niemieckie	61 05	61 10
Ruble papierowe	136 —	137 25

Rękawiczki zimowe, kaftaniki, koszule, skarpetki wełniane, szlafroki Himalaya, koce pluszowe do podróży, polecają Br. Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. M. JP. (2567 4 15)

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są niezniszczalne

Stacye Drogi Krzyżowej

emaliowane na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich lub romańskich,
wyrabiane obecnie w Paryżu,
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie, (2208-17-)
przesyła na żądanie chętnie stacyę jedną na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną.

Do umieszczenia zaraz:

1) **Francuzki** nauczycielki, posiadające język niemiecki i najchlubniejsze polecenia — 2) **Angielka** nauczycielka z doskonałym francuskim i niemieckim — 3) **Polki** nauczycielki z wyższem wykształceniem, posiadające język francuski, niemiecki, rysunek i artystyczną muzykę — 4) **Kilku** zdolnych nauczycieli Polaków — 5) **Bony** Niemki i Polki. — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie, przy ul. Krupniczej pod L. 3. (2658-1-4)

Zarząd dóbr we Wzdowie,

poczta Wzdów, stacya kolei Rymanów, **ma na sprzedaż dwa ogiery** czteroletnie, maści ciemnogniadej, po sławnym ogierze „Corsar“ (po Bucaneerze) pełnej krwi angielsk. (2633-1-3)

Zarząd dóbr i lasów Tuszowskich

w Babulach, poczta Padew, stacya kolei Jaślany, **poszukuje** od dnia 1go stycznia 1895 roku: a) **podleśniczego,** b) **adjunkta lasowego z niższym egzaminem państwowym.** — Z posadami tymi połączone są następne pobory służbowe: ad a) 300 złr. pensyi rocznej, 1/10 % pniakowego (około 120 złr), 30 metrów przestrzennych drzewa opałowego w podsuszkach — pasza letnia dla 6 sztuk rogacizny, 3 morgi gruntu deputatowego, 1½ hektara łąk do sianozbioru i pomieszkanie wolne; ad b) 360 złr. pensyi rocz., 2/10 % pniakowego (około 120 złr.), opał i pomieszkanie.
Podania z świadectwami w odpisach do końca listopada b. r. (2659-1-3)

Zastępstwa fabryki lub składu komisowego na Kraków za małem wynagrodzeniem, albo też **korzystnego interesu i na wsi** około Krakowa, szuka zdolny człowiek (izraelita), posiadający 10 000 zł. w gotówce, ewentualnie na kaucyę. — Pośredników nie wyklucza. (2655-1-3)
Schanzer, poste restante za okazaniem kwitu anonsow.

Trzy używane, dobrze utrzymane

kotły parowe

systemu Dupuis (o dwóch kotłach dolnych i kotle Dupuis'a), z powierzchnią ogrzewalną 128 m. □, urzędowo na **6** atmosfer zatwierdzone, są pojedynczo lub razem tanio do nabycia. (2656-1-3)
Młyn parowy S. Galla i Synów w Tarnopolu.

CYRK JANSLY

przy ulicy Dietlowskiej.
W sobotę d. 10 listopada o godz. 8 wieczór
wielkie wspaniałe przedstawienie
z doborowym programem.
4 ogiery, Miss Beate, Lady Jockey, Long & Little, Mr. Manzoni, Jockey first class, trupa Montserat.
Na zakończenie: Dzika jazda w węgierskiej pusty.
Bliższe szczegóły w plakatach.
Ceny miejsc: Loża 6 zł., krzesło w loży 1 zł. 50, krzesło 1 zł. 20, I. miejsce 80 ct., II. m. 50 ct., galerya 25 ct. — Dzieci niżej 10 lat i wojskowi niższych stopni płacą na I. miejsce 50 ct., II. m. 30 ct., galeryę 15 ct.
Sprzedaż biletów codzień od godz. 11—1 i od 4 po południu do wieczora w cyrku. (2604)
Jansly & Leo, dyrektorowie.

Fabryka cukrów poleca: **Nowość Bomby**
Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (2360-11-)
A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.
Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu przy ul. Floryańskiej pod L. 47. (2358-13-40)

Dla **racyonalnego wykorzystania** obecnych a bardzo dobrych stosunków handlowych **wiedeńskiej giełdy,** poleca **dysponent bardzo szanowanego domu bankowego,** posiadającego rozległe stosunki, pod **najściślejszą dyskrecyą, spekulantom** i Szanow. **Publiczności, poszukującej lokacyi,** za miernem wynagrodzeniem swoje rady.
Oferty pod literami: **„B. G.“** przyjmuje Biuro ogłoszeń *H. Schalek* w Wiedniu, I., Wollzeile Nr. 11. (2555 2 5)

WŁASNIE OPUŚCIŁ PRASĘ
illustrowany kalendarz na r. 1895,
pod tytułem:
PAMIĄTKA Z WYSTAWY LWOWSKIEJ
z fotograficznemi zdjęciami ulic Lwowa i pawilonów wystawowych.
Jestto wydawnictwo nader wytworne na welinowym papierze, w prześlicznej kolorow. okładce.
Cena 50 cnt., z przesyłką pocztową 56 centów. (2581-2-4)
Skład główny w drukarni narod. W. Manieckiego we Lwówie przy ulicy Kopernika pod Nr. 7
i we wszystkich księgarniach.

Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek
w Krakowie, ul. św. Tomasza Nr. 8,
poszukuje domowego nauczyciela, skończonego maturzysty i **poleca** młodego doświadczonego **rolnika-mechanika,** mogącego także w mieście zająć posadę pomocnika w handlu lub innem przedsiębiorstwie. (2622-2 3)

Modne, eleganckie i gustowne, damskie i dziecinne
KAPELUSZE
poleca po tanich cenach MAGAZYN
Aleksandry Łuszczyńskiej
w Krakowie, ul. Grodzka l. 2, I. p.
Zamówienia z okolicy załatwia odwrotną pocztą. (2500.6-)

RZĄDCA

z kaucyą, liczący 35 lat, żonaty, władający językiem polskim, morawskim i niemieckim, z 14 letnią praktyką przy racyonalnych gospodarstwach na Morawie i w Galicyi, obeznany z uprawą buraków, ziemniaków i hodowlą bydła (również opasowego) — poszukuje od Nowego roku odpowiedniej posady. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Czasu“ pod lit. **M. M. 2613.** (2613-2-2)

DWA MEDALE

SREBRNY I BRĄZOWY OTRZYMAŁ NA
wystawie krajowej
S. Wierusz Niemojowski
za znakomite tutki nieklejone.
Należy wyraźnie żądać tutek **Niemojowskiego,** które są do nabycia we wszystkich handlach i trafikach.
Fabryka we Lwowie, ul. Skarbkowska, dom własny. (2372-12-)
Filia: Kraków, Sukiennice 23.

Obwieszczenie.

L. 8247. (2590-2 2)

Dnia 16 listopada 1894 o godz. 10 rano odbędzie się w ratuszu miasta Tarnowa publiczna licytacya w celu wydzierżawienia prawa poboru kopytkowego w obrębie gminy tegoż miasta na trzy po sobie następujące lata, począwszy od 1 stycznia 1895 r. aż do ostatniego grudnia 1897 r.

Cena wywołania wynosi 10.150 złr., a względnie z czynszem najmu mieszkań dla poborców kopytkowego w przedmieściach Strusinie, Pogwizdowie i Zabłociu kwotę 10.500 zł. tytułem rocznego czynszu — od której to kwoty przystępujący do licytacyi zechcą złożyć przed rozpoczęciem onejże w kasie miejskiej tytułem wadyum 10%.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w ekspedycie Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat m. Tarnowa
dnia 25 października 1894 r.
Burmistrz: *W. Rogoyski.*

Zalecona
przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
używana w katarach płuc i oskrzeli
SZTUCZNA WODA
SELTERSKA
(tańsza o 50% od sprowadzanej z Prus)
wyrobu
konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.
pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele Zakładu.
Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia **w Krakowie** w aptekach i drogoryach, **we Lwowie** w aptece Wgo Wewiórskiego, ulica Halicka, **na prowincyi w aptekach.**

Ceny wód naśladowanych	w Krakowie:	we Lwowie:
Selterska	18 ct.	19 ct.
Bilińska	15 ct.	18 ct.
Vichy	40 i 25 ct.	42 i 26 ct.
Gieshüblerska	10 ct.	12 ct.
Ceny wód leczniczych:		(2632 1-4)
Bromowa mocna	32 ct., słaba 24 ct.	m. 36 s. 28 ct.
Gorzka	20 ct.	23 ct.
Jodowa	20 ct.	23 ct.
Kwaśna sodowa	15 ct.	17 ct.
Higieniczna	10 ct.	13 ct.
Litowa	15 ct.	18 ct.
Żelazista z pyrof. żel.	m. 25, sł. 22 ct.	m. 26 sł. 23 ct.

PAPIER FAYARD ET BLAYN

dla uleczenia **influenzy, katarów, reumatyzmu, irytacyj (piersiowe boleści), zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** We wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu). (1772-5 18)
W Krakowie w aptekach pp. Redyka, Trauczyńskiego i Wiszniewskiego.



Ważne

dla PP. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych.

PRACOWNIA
wszelkiego rodzaju uniformów
podług kroju najnowszego i z najlepszych materyj.
Ceny umiarkowane.



Z poważaniem JP. (2173-1 2)
Fr. Lissak i Spółka
w KRAKOWIE przy ul. Sławkowskiej pod Nr. 2.

„Uniwersalne mydło do czyszczenia plam z różą“ (tylko w podłużnych czworograniastych sztukach, czerwono opakowane i różą jako znak. ochronn.), jest w używaniu najlepszem i najtańszem w świecie tego rodzaju mydłem. Po 20 cnt. wszędzie w lepszych handlach do nabycia — w **Krakowie** u pp. *J. Hanaka* drog., *J. Rudnickiego J. F. Fischera*, *F. A. Grigara*, *A. Szafrańskiego*, *A. Froncza*, *E. Smidowicza* — w **Czerniowcach** u *Schmidta* i *Fontina* drog. (2106-24-)
Skład hurtowny dla odprzedających *A. Visnya* w Fünfkirchen (Ungarn).

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (2045-70-)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Dla racyonalnego pielęgnowania ust i zębów:
EUCALYPTUS ESENCYA DO UST
Austr.-węg. patent. — Mention honorable w Paryżu 1878.
(1629-9-12)
Bardzo silnie przeciwgnil, niezawod. przeciw niemiłej woni z ust przez **Dr. C. M. Fabera,** przybocznego dentystę ś. p. Cesarza Maksymiliana I. itd.
Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.
Składy we wszyst. aptekach, drogueryach i perfumeryach.
Tamże jest też do nabycia: **C. k. uprzyw. mydło do ust Dra C. M. Fabera.**

Ulica Floryańska L. 17.



Nowo otworzony pierwszy najtańszy handel katolicki
POD FIRMĄ
Kłosiński i Spół.
w Krakowie przy ul. Floryańskiej l. 17,
MA NA SKŁADZIE
bardzo wielki zapas **kaloszy rosyjskich** z fabryk petersburskich i rygskich w wszelkich fasonach po możliwie najniższych cenach;



poleca także w wielkim wyborze:
barchany, materye wełniane, szyrtyngi; chustki włóczkowe, wełniane, jedwabne i koronkowe; firanki, portyery, kapy na łóżka i stoły, rękawiczki, pończochy, kamasze, skarpetki, czapeczki damskie i zarękawki, kołnierzyki futrzane, halki gotowe, pantofle, gorsety, parasole, krawatki, kamizelki włóczkowe męskie, kaftaniki, chodniki, **CERATY, koce, dywany, dywaniki i setki innych artykułów.**
W składzie komisowym z Luwru paryskiego w najświeższych fasonach: bluski damskie, halki i gotowe ubiorki dziecinne, wszystko po bajecznie niskich cenach.
Prosimy o liczne odwiedzanie naszego Magazynu, w celu przekonania się o dobroci i taniości towarów. ***Kłosiński i Spółka.***
Zamówienia pocztowe wysyłamy odwrotnie, nie licząc opakowania. — **Filia w Przemyślu.**
Ulica Floryańska L. 17. (2578-3-3)

NA BUTELKI I SZKLANKI.
Świeży transport oryginalnego
Piwa bawarskiego
Kulmbach
NADSZEDŁ DO HANDLU
J. MIKI
W KRAKOWIE.
JP. (2630-2 6)

---

4 pokoje

na I. piętrze od frontu, z balkonem, przedpokojem i kuchnią, **do wynajęcia zaraz.** Mały Rynek, ul. Mikołajska Nr. 4. (2305-17-)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)



Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2576-39-)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Dobra tabularne

w powiecie horodeńskim położone, o 1½ godziny jazdy gościńcem krajowym od stacyi kolei lwowsko-czerniowieckiej Turka odległe, obszaru 670 morgów, z tych 27 m. łąk, 13 m. pastwisk, reszta ornej najlepszej gleby pszennej, są wraz z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, przeważnie nowo pobudowanemi, i zasiewami ozimemi, pod warunkami przystępnymi **natychmiast do sprzedania** — ewentualnie też do zamiany na majątek lasowy. — Szczegółów udziela **kancelarya adw. Dra Kajetana Maramorosza w Kołomyi.** (2580-2-3)

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:
Dra Retau'a Ochrona własna.
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kurayi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.
W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** (1935-10-)

K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA:
DZICZYZNĘ NA CZĘSCI
w dowolnej wielkości kawałkach,
taniej jak mięso wołowe;
bażanty, kuropatwy, bekasy, dzikie kaczki i drób styryjski, po najtańszych cenach.
Osobliwy bulion z dziczyzny
własnego wyrobu.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie. (2446 120-)

UCZEŃ z 7 klasy gim., z dobremi świadectwami, szuka lekcyj lub odpowiedniego zajęcia. — Adres pod lit. **F. P. K.** poste restante **Tarnów.** (2616 2-2)

Fabryka Tutek Cygaretowych
„Polonia“
RUDOLFA HERLICZKI w KRAKOWIE.
Główny skład: *Plac Maryacki l. 1,*
WYRABIA
TUTKI klejone i nieklejone
z bibułek najlepszych francuskich, białe i żółte, różnej długości i grubości, po cenach jaknajniższych.
Tutki „Sanitas“ hygieniczne z prawdziwą watą „Hawanna“
1000 szt. złr. 1·30, 250 szt. 35 centów, 100 szt. 16 centów. (2474-19-)

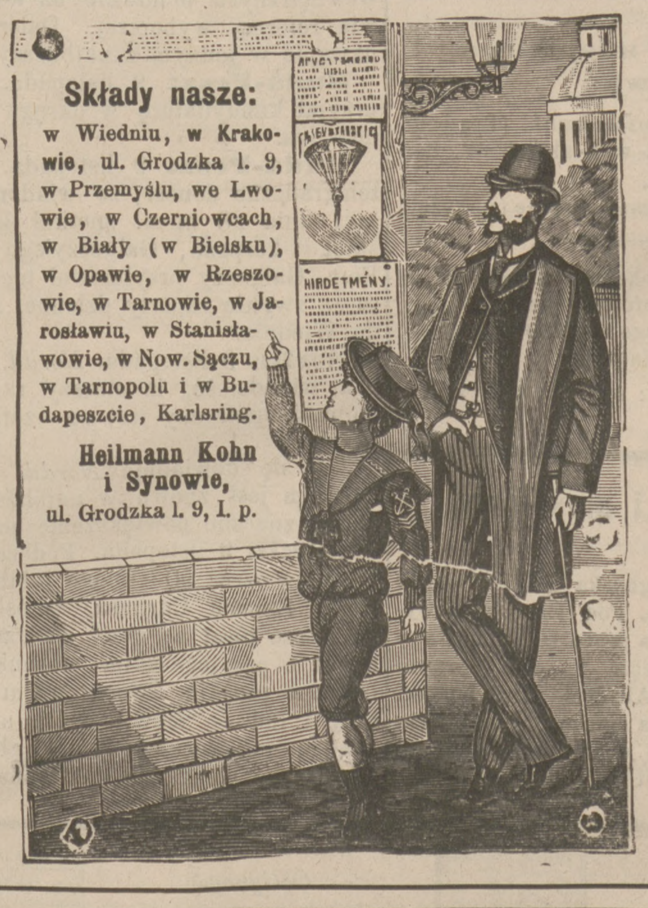
Litery szklanne dla szyldów firmow.

ze szkła stancowego (austr. węg. patent)
pozłacane, posrebrz., biało emaliow., czarno emaliow.
niezrównane w piękności i połysku
wysyła taniej, niż wszelka inna fabryka,
firma
Aktien-Gesellschaft für Glasindustrie vormals
Friedr. Siemens
Neusattl bei Elbogen (Böhmen).
Cenniki na żądanie. Poszukuje się sprzedających dla szkła stancowego.
Znane wyroby: **butelki i korki szklanne, szkło do okien, szkło druciane** (szkło z układem metalowym do górnych okien czyli Oberlicht) itp. (2349 3 3)

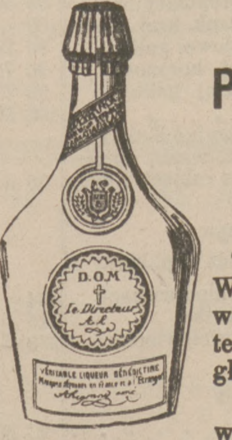
Osobisty kredyt

do najwyższej kwoty, **pożyczki hipoteczne** pod bardzo korzystnemi warunkami uskutecznia **A. Steiner's** behördl. concess. Geld-Agentur, Budapest, Aggtelekigasse. (2607 6-10)

Prawdziwe węgierskie
naturalne wina
wysyłają po najtańszych cenach w beczułkach i flaszkach
Mensik i Bastecky,
Wein-Export Geschäft, Pozsony-Szt. György, Ungarn.
(2124 5-10)



Tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, (2467-82-)
dostać można
najtaniej najmodniejsze i najlepsze **Ubrania męskie i dziecinne, z materyj krajowych i zagranicznych.**



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi
WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.
Jeden z najlepszych likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand ainé*
Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.
Znajduje się w głównych składach win i korzeni. (833 5-18)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **Prospekt na dzieło p. tyt. „Wystawa krajowa w r. 1894 i siły produkcyjne kraju.“**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*